DZIŚ 6 STRON

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 18 grudnia 1952 r. 301 (819) B Cena 15 gr

Biblioteka Główna

12 grudnia br. w największej sali koncertowej Wiednia rozpoczęły się obrady Kongresu Narodów w Obronie Pokoju z udziałem 2.200 delegatów blisko stu narodów

Przemówienie inauguracyjne wygłosił przewodniczący Światowej Rady „Pokoju prof. Joliot-Curie

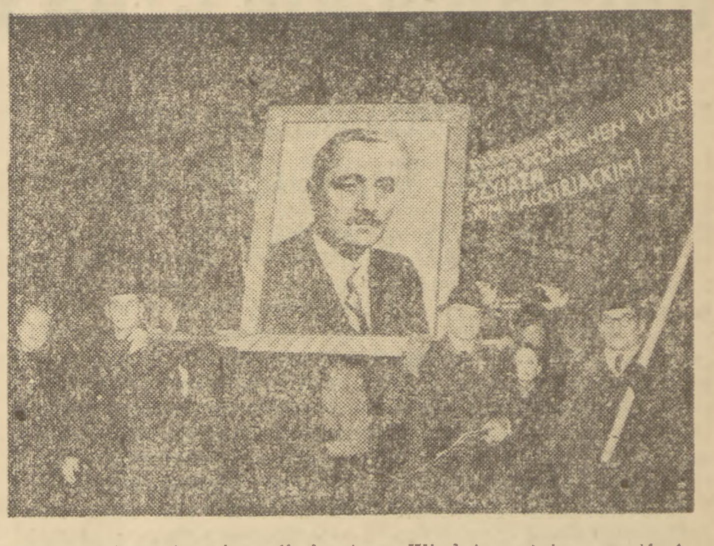

W dniu 13 grudnia br. odbyła się w Wiedniu potężna manifestacja ludu wiedeńskiego na cześć Kongresu i w imię pokoju i współpracy między narodami

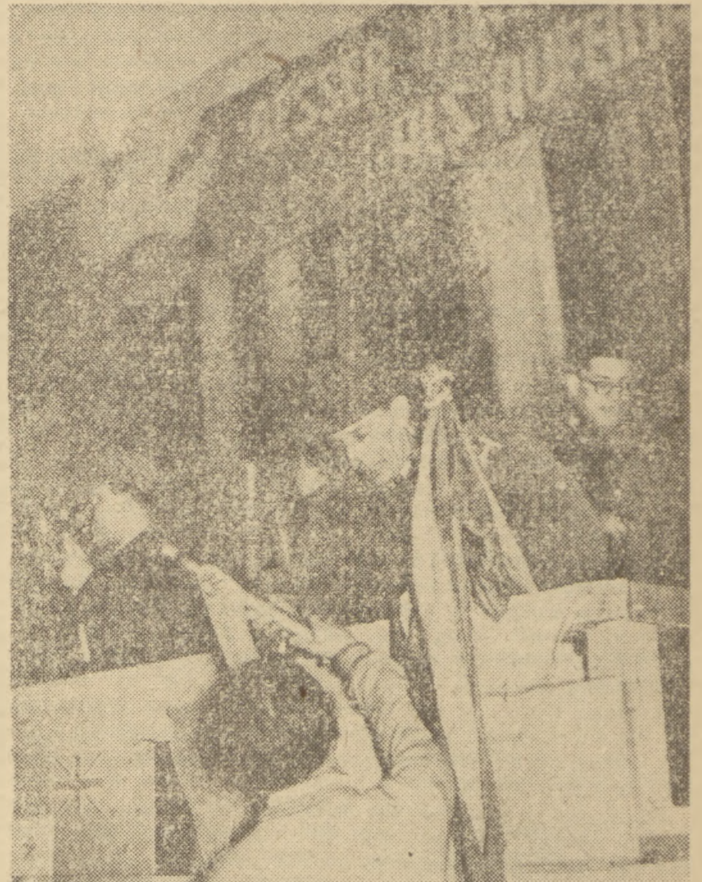

Podczas tej manifestacji przybyła do Wiednia młodzieżowa sztafeta pokoju niosąca meldunki i pozdrowienia dla Kongresu od obrońców pokoju różnych krajów — między in. i od młodzieży polskiej. Ostatni etap sztafety prowadził znany rekordzista świata Emil Zatopek, który wręczył meldunki i pozdrowienia prof. Joliot-Curie

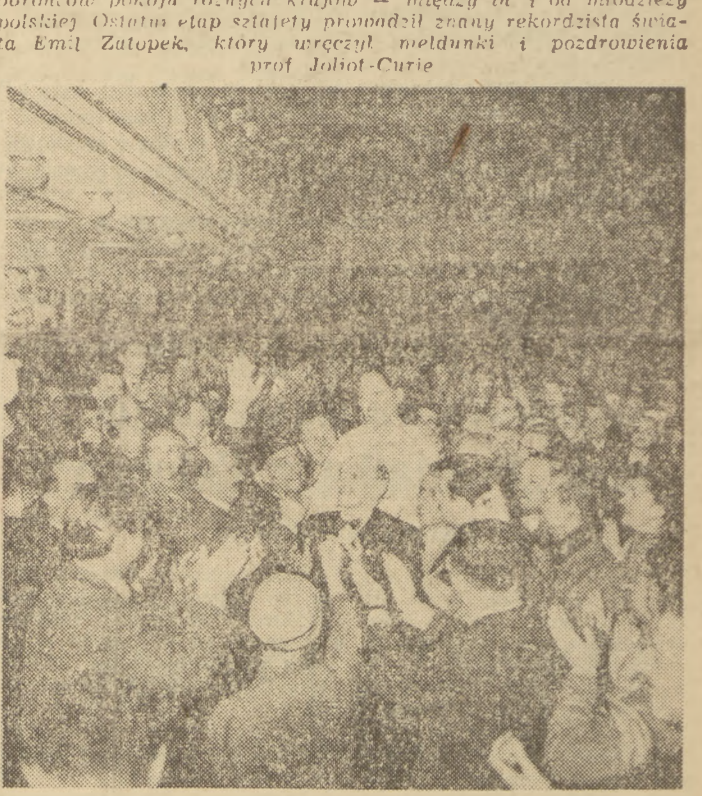

14 grudnia br. przemawiała delegatka bohaterskiej Korei Kim Jen-Sun. Obecni na sali obrad zgotowali jej gorącą i długotrwałą owację

(Foto specjalny wysłannik CAF Z. Wdowiński)

IV i V DZIEŃ OBRAD KONGRESU NARODÓW W OBRONIE POKOJU

Przeciwko podżegaczom wojennym za pokojową współpracą wszystkich narodów

— wypowiadają się uczestnicy w dyskusji nad referatem Yves Farge'a

W godzinach popołudniowych i wieczornych 15 bm. Kongres Narodów w Obronie Pokoju obradował pod przewodnictwem delegata ZSRR A. Korniejczuka.

Głos zabrał delegat Brazylii gen. **Edgard Buxbaum**, przewodniczący krajowego komitetu walki z układem wojskowym między Brazylią a Stanami Zjednoczonymi. Mówca stwierdza, że miłujący pokój naród brazylijski odczuwa coraz dotkliwiej wpływ wzmożonych przygotowań do nowej wojny światowej. Zaczęto wciągać Brazylię do nowej agresji od chwili zawarcia paktu w **Rio de Janeiro** we wrześniu 1947 roku. Następnie, w marcu 1952 roku zawarty został układ między Brazylią a USA o „pomocy wojskowej", który nie został jeszcze ratyfikowany przez parlament brazylijski.

Rozwinęła się w kraju masowa kampania protestacyjna przeciwko układowi wojskowemu z USA. Przeciwko układowi wypowiadają się nawet tacy działacze, jak były prezydent Brazylii Bernandez i szereg głównych członków parlamentu.

Kończąc mówca zapewnił uczestników Kongresu, że **naród brazylijski będzie walczył wytrwale przeciwko podejmowanym przez USA próbom zdławienia niezawisłości jego ojczyzny.**

Następnie przemawiał delegat Tunisu — **Otman Ben Aleya**. Opowiada on o okrutnych represjach kolonizatorów francuskich wobec ruchu obrońców pokoju w Tunisie. Władze kolonialne nie zezwoliły na zorganizowanie konferencji ogólnokrajowej, która miała wybrać delegatów na Kongres w **Wiedniu.**

Spośród 13 przedstawicieli Tunisu, którzy mieli udać się na Kongres, tylko jeden zdołał opuścić kraj.

Ostatnie wydarzenia w Tunisie — oświadcza mówca — **dowodzą, że Tunis jest obecnie ogromnym więzieniem, w którym zjednoczony, ale bezbronny lud zmaga się z reżimem terroru ustanowionym przez rząd wbrew obietnicom obdarzenia Tunisu cywilizacją. Ale naród Tunisu nie da się złamać, jest on przekonany, że jego walka o wolność jest słuszną walką.**

Przewodniczący delegacji Kuby **Juan Marinello** stwierdził m. in., że imperialiści amerykańscy wciągają nieustannie Kubę do swych agresywnych planów wojennych, hamują korzystny dla tego kraju handel z krajami demokratycznymi i zarzucają rynek kubański towarami dumpingowymi.

Z kolei wygłosił przemówienie przewodniczący Międzynarodowej Federacji b. uczestników ruchu oporu, ofiar i więźniów faszyzmu — płk **Manhes.**

Manhes przypomniał o potwornych cierpieniach, jakie pociąga za sobą wojna. Któż może lepiej zrozumieć konieczność pokoju — oświadczył mówca — aniżeli ludzie, którzy uratowali się cudem od zagłady w obozach śmierci?

Następnie **Manhes** podkreślił doniosłość problemu niemieckiego. Uczestnicy ruchu oporu i ofiary faszyzmu, podobnie jak wszyscy ludzie miłujący pokój domagają się, by problem niemiecki został rozwiązany w drodze rokowań czterech wielkich mocarstw. **Naród niemiecki powinien wziąć bezpośredni udział w rokowaniach i uzyskać gwarancje, że jego kraj nie stanie się znów niebezpiecznym ogniskiem wojny, że będzie miał możność pokojowego istnienia na podstawach demokratycznych.**

Kolejnym mówcą był wybitny meksykański bojownik o pokój — **Heriberto Jara**, laureat Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju.

Dążymy do tego — mówił **Jara** — by zgromadzeni tutaj ludzie dążący do utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami zgłaszali swe wnioski zgodnie z własnymi poglądami i żebyśmy w ten sposób mogli znaleźć najlepszą drogę prowadzącą do wykonania naszych zadań.

W imieniu delegacji meksykańskiej Jara zaproponował przyjęcie uchwał na rzecz utrwalenia niepodległości i bezpieczeństwa narodów.

W imieniu francuskiej Rady Obrony Dzieci przemawiał **Armand de Lille**. Stwierdził on, że dla obrony dzieci, dla zapewnienia im zdrowia i normalnego wychowania konieczne jest rozwiązanie problemu zapewnienia trwałego pokoju. **Rodzice, nauczyciele, lekarze i przedstawiciele różnych organizacji występujących w obronie dzieci spodziewają się, że Kongres Narodów rozwiąże następujące zadania: położenie kresu wojnie w Korei, podczas której w ciągu jednego tylko roku zginęło 300 tysięcy dzieci, osiągnięcie porozumienia między wielkimi mocarstwami w sprawie rozbrojenia i zakazu broni masowej zagłady. Należy wychowywać dzieci w duchu przyjaźni między narodami i umiłowania wolności, ażeby poszanowanie pracy, postępu i pokoju zatriumfowało nad psychozą wojenną.**

Również przemawiająca następnie **Klara Maria Fassbinder**, profesor Instytutu Pedagogicznego w **Bonn**, poświęciła swe przemówienie zagadnieniu wychowania dzieci w duchu pokojowym.

Przedstawicielka Algeru **Allauszysz** opowiadała o ofiarnej walce narodu algerskiego o niezawisłość, przeciwko toczącym się wojnom i przeciw przygotowaniom do nowej wojny światowej.

Senator włoski **Emilio Sereni** stwierdził, że podobnie, jak we wszystkich krajach, we Włoszech wzmaga się walka o pokój. Z faktem tym nie mogą nie liczyć się ci, którzy występują przeciwko pokojowi.

Jeśli na tym Kongresie — oświadczył **Sereni** — udało się zjednoczyć nie tylko tych, którzy popierają Światową Radę Pokoju, lecz również ludzi reprezentujących najrozmaitsze organizacje, tłumaczy się to tym, że podniosła się świadomość ludów w następstwie cierpień spowodowanych przez toczące się wojny i „zimną wojnę", jak również wobec potęgujących się dążeń do niezawisłości i bezpieczeństwa.

Węgierski ksiądz katolick **Janos Mate** oświadczył w swym przemówieniu, że przybył na Kongres z upoważnienia 3.340 duchownych katolickich na Węgrzech. W imieniu katolików Węgier, wśród burzliwych oklasków wszystkich zebranych, ks. **Mate** wręczył przewodniczącemu **Aleksandrowi Korniejczukowi** księgę dla Światowej Rady Pokoju z podpisami 3.340 węgierskich duchownych katolickich.

Z kolei zabrał głos przewodniczący Egipskiego Komitetu Pokoju — **Ibrahim Raszad**. Przekazał on uczestnikom Kongresu serdeczne pozdrowienia narodu egipskiego, narodu kraju, który uchodzi oficjalnie za niepodległy, lecz na którego terytorium, wbrew woli Egipcjan i wbrew Karcie NZ, przebywają angielskie wojska okupacyjne.

(Dokończenie na str. 6)

Przyjacielskie spotkanie młodzieży Warszawy z delegacją NRD

W nastroju serdecznej braterskiej przyjaźni odbyło się dnia 16 bm. spotkanie młodzieży warszawskiej z przedstawicielami delegacji NRD, która przybyła do Polski z okazji Tygodnia Postępowej Kultury Niemieckiej.

Przeszło 3-tysięczna rzesza młodzieży stolicy, która wypełniła wielką, udekorowaną proporcami o barwach narodowych Polski i NRD Halę Sportową, gorącymi oklaskami przyjęła przybyłych na spotkanie gości niemieckich.

Witając członków delegacji NRD sekretarz ZG ZMP **Bolesław Piechucki**, przekazał w imieniu młodzieży braterskie pozdrowienia niemieckim bojownikom o pokój, o zjednoczone, demokratyczne Niemcy. **„My, młodzież polska** — oświadczył on — **zapewniamy Was, niemieccy towarzysze, że w Waszej szlachetnej walce o pokój, postęp i szczęście Waszego narodu jesteśmy z Wami, z Wami jest cały naród polski".**

Zebrana młodzież gorąco podchwytuje okrzyk mówcy na cześć przyjaźni narodu polskiego z narodem niemieckim, na cześć Prezydenta **Wilhelma Piecka**, na cześć Prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — **Bolesława Bieruta.**

Przyjęty gorącymi oklaskami młodzieży, przemówił z kolei przewodniczący delegacji niemieckiej, prof. dr **Plachy**, który przekazując młodzieży warszawskiej pozdrowienia od ludności NRD, a także od milionów walczących o pokój Niemców z Niemiec zach., podkreślił m. in.: **„Przyjaźń i współpraca między naszymi narodami jest cennym wkładem w wielkie dzieło umocnienia pokoju na świecie".**

Przemówienie prof. dr Plachy oraz następne przemówienie wygłoszone przez przedstawiciela Centralnej Rady FDJ— **Manfreda Gebharda** wywołały serdeczną manifestację zebranej młodzieży na cześć przyjaźni i braterstwa narodów walczących o pokój.

Na zakończenie oficjalnej części spotkania jednomyślnie uchwalona została depesza z gorącymi pozdrowieniami dla uczestników Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

★

Przebywająca w **Warszawie** w związku z **„Tygodniem Postępowej Kultury Niemieckiej"** delegacja działaczy politycznych, społecznych i kulturalnych NRD w dniu 16 bm. złożyła wieńce na płycie grobu Nieznanego Żołnierza oraz na Cmentarzu — Mauzoleum żołnierzy radzieckich poległych w walkach o wyzwolenie Polski.

W godzinach przedpołudniowych goście z NRD odwiedzili Państwową Centralną Szkołę POM i Spółdzielnię Produkcyjną w **Ursynowie**, gdzie zostali gorąco przyjęci przez słuchaczy i personel szkoły.

W tym samym dniu delegacja NRD z rektorem Akademii Nauk Rolniczych w **Berlinie**, prof. dr **Erwinem Plachy** na czele złożyła wizytę przewodniczącemu Prezydium St.RN — **Jerzemu Albrechtowi.**

Spotkanie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.

★

W związku z „Tygodniem Postępowej Kultury Niemieckiej" Państwowy Teatr Polski wznowił tragedię **Schillera** „Intryga i miłość".

Na przedstawienie w dn. 15 bm. przybyli członkowie bawiącej w **Warszawie** delegacji działaczy politycznych, społecznych i kulturalnych NRD. Obecna była również p. **Aenne Kundermann**, szef Misji Dyplomatycznej NRD.

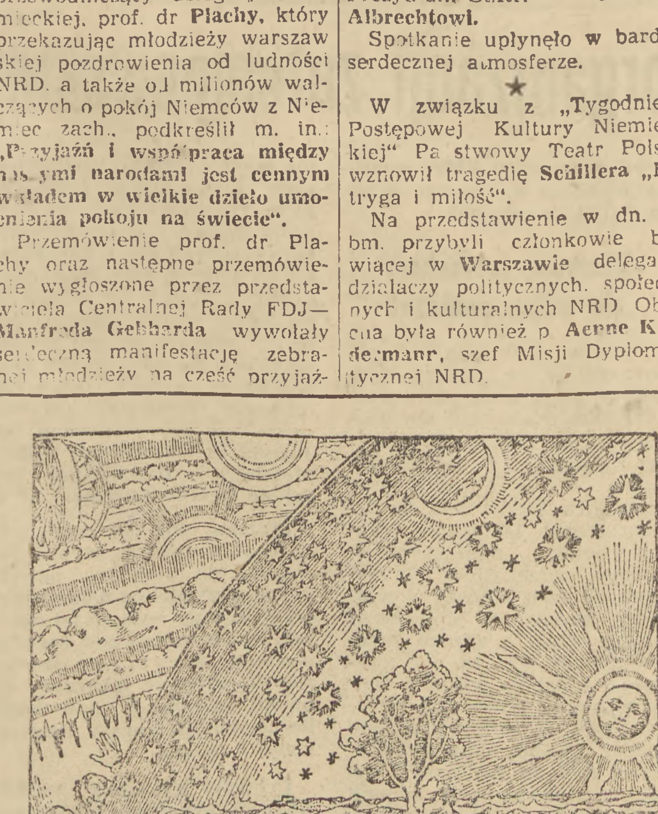

W średniowieczu wyobrażano sobie ziemię jako płaski krąg nakryty kopułą niebios, nad którą znajduje się mechanizm nieba, ukryty przed oczami śmiertelników. Ilustracją tego średniowiecznego poglądu na świat może być powyższy rysunek, na którym widzimy wędrowca, który dotarł do kresu świata i przez uchyloną zasłonę kopuły niebieskiej wpatruje się w cuda budowy nieba.

Na str. 4 zamieszczamy artykuł prof. W. Zonna pt.: „Dzieje i obecny stan naszej wiedzy o wszechświecie" — cz. I. Dzieje astronomii.

Wydajniejszą pracą walczymy o pokój

— mówią robotnicy zaciągając Warty Pokoju na cześć Kongresu Narodów

Widomym symbolem najgorętszego poparcia dla delegatów na Kongres Narodów w Obronie Pokoju w Wiedniu są Warty Pokoju, do których pełnienia przystąpiło tysiące robotników zakładów produkcyjnych naszego kraju. W czasie pełnienia wart załogi robotnicze postanawiają przyczynić się do terminowego wykonania swych zadań w III roku Planu 6-letniego, którego realizacja jest najlepszym wkładem naszego narodu w umocnienie sił obozu pokoju i postępu.

O poważnych sukcesach osiąganych w czasie pełnienia wart pokoju na cześć Kongresu Narodów donoszą górnicy kopalń śląskich. Załogi dwunastu przodków wydobywczych kopalni **„Bytom"**, które postanowiły wydobyć 302 tony węgla ponad dotychczasowe całomiesięczne zobowiązania, z honorem realizują to ambitne zamierzenie.

Na czoło pełniących warty wysuwa się ich inicjator w tej kopalni, rębacz chodnikowy **Benedykt Nowak**, który na cześć Kongresu podwyższył swoje zobowiązania grudniowe z 200 do 220 proc., a w dniu 15 bm. wykonał na warcie pokoju 236 proc. normy.

Przystępując do pełnienia wart włókniarze **ZPB im. J. Stalina** podjęli dodatkowe zobowiązania produkcyjne, których realizacją pragną w jak największym stopniu nadrobić zaległości powstałe w miesiącach letnich br.

W ciągu trwania Kongresu Narodów prządzalnicy tego zakładu wyprodukowali już dodatkowo, ponad swe wszystkie dotychczasowe zobowiązania 1500 kg przędzy, 1500 m tkaniny wyprodukowali ponadto tkacze tkalni żakardowej.

„W ciągu pełnienia wart pokoju dałam dodatkowo 25 kg przędzy — stwierdza prządka **J. Świderska** z przędzalni na „Księżym Młynie". My swą wydajniejszą pracą wzmacniając siły pokoju na świecie, pomagamy wszystkim tym, którzy walczą o pokój".

Załoga **Stoczni Gdańskiej** stając do pełnienia wart, podjęła na cześć Kongresu Narodów ponad 600 zobowiązań produkcyjnych.

Również na licznych jednostkach morskich marynarze zaciągnęli warty pokoju.

Kopalnie „Walenty-Wawel", „Siemianowice" i „Bytom" wykonały roczny plan

Na zaszczytną listę załóg kopalnianych, przedterminowo realizujących roczne zadania produkcyjne, wpisali się w ostatnich dniach górnicy trzech dalszych kopalń — **„Walenty-Wawel", „Siemianowice" i „Bytom".** Do końca bież. roku górnicy tych kopalń dadzą jeszcze dziesiątki tysięcy ton produkcji ponadplanowej. W ten sposób liczba kopalń, które ukończyły już realizację zadań planu rocznego, wzrosła do 17.

★

Zakłady podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Metali Nieżelaznych 13 bm. wykonały przedterminowo plan roczny. Równocześnie przemysł metali nieżelaznych osiągnął w br produkcję znacznie wyższą, aniżeli w roku ubiegłym.

★

O przedterminowej realizacji zadań rocznych w dniu 15 bm. zameldowała załoga **Chorzowskiej Wytwórni Konstrukcji Stalowych.**

★

O wykonaniu w pełni poważnie zwiększonych w porównaniu z r. 1951 planów produkcyjnych na rok bieżący zameldowało już 6 zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. Są to zakłady w **Łapach, Ostrodzie, Lubaniu, Radomiu, Gdańsku i Opolu.**

★

Przemysł guzikarsko - galanteryjny wykonał do 6 bm., tj. na 25 dni przed terminem wartościowy plan roczny na 1952 r. Dzięki przedterminowemu wykonaniu zadań rocznych, przemysł ten da do końca br. gospodarce ponadplanową produkcję wartości przeszło 3,5 mln. zł

★

15 bm. meldunek o wykonaniu zadań rocznych na 1952 r. złożyła jako druga w swej branży, załoga **Łódzkich Zakładów Włókien Sztucznych.**

O przedterminowym wykonaniu planu rocznego zameldowała również załoga **Kombinatu Bawełnianego im. M. Nowotki w Piotrkowie.**

W przemyśle bawełnianym meldunek o przedterminowym wykonaniu zadań rocznych złożyła również załoga Przędzalni Odpadkowej **ZPB im. Marchlewskiego w Łodzi**, a w przemyśle wełnianym załoga Wykończalni **ZPW im. Barlickiego.**

Oprócz załóg przemysłu włókienniczego dumne meldunki o przedterminowej realizacji planów rocznych złożyły także: załoga **Radomszczańskich ZP Met. im. Komuny Paryskiej**, która swój plan roczny wykonała na 27 dni przed terminem, załoga huty szkła **„Feniks"** w **Piotrkowie Tryb.**, która plan roczny wykonała na 29 dni przed terminem i załoga **Ozorkowskich ZPO**, która realizując przedterminowo swe zobowiązania wyborcze wykonała roczne zadania do 4 bm.

Pierwszy statek pełnomorski Stoczni Szczecińskiej

W Stoczni Szczecińskiej odbyło się 16 bm. wodowanie pierwszej pełnomorskiej jednostki wyprodukowanej przez tę stocznię.

Historia budowy statku, którego konstrukcja w całości opracowana została przez polskich inżynierów, a korpus powstał wyłącznie z krajowych materiałów i urządzeń jest jednocześnie historią odbudowy i rozbudowy stoczni.

Zdewastowana przez hitlerowców Stocznia Szczecińska nie tylko została odbudowana w ramach Planu 6-letniego, ale też całkowicie zmodernizowana. Zwiększyła się nośność pochylni, którą wyposażono w urządzenia dźwigowe. Na zapleczu pochylni wybudowano place przedmontażowe, przebudowano hale kadłubowe, a wnętrze ich wyposażono w nowoczesne prasy i walce dostarczone przez Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej.

Młoda załoga wiele zawdzięcza serdecznej i braterskiej pomocy udzielanej przez konsultantów radzieckich, którzy pomogli polskim stoczniowcom opanować trudne zadania budownictwa okrętowego.

„Statek ten jest symbolem naszej braterskiej, nierozerwalnej, twórczej i ożywczej przyjaźni z Wielkim Krajem budującego się komunizmu — Związkiem Radzieckim" — powiedziała w czasie uroczystości 17-letnia suwnicowa — **Olga Szewczyk.**

Pionierzy rozpoczynają samodzielną pracę

Młodzi ochotnicy zaciągu pionierskiego, którzy pierwsi zgłosili się na apel Zarządu Głównego ZMP do pracy w górnictwie, zakończyli przed dwoma tygodniami naukę teoretyczną w ośrodku szkoleniowym w Mysłowicach, zdali obowiązujący ich egzamin i udali się już do pracy w kopalniach śląskich. Do kopalń — „Jowisz", „Bobrek", „Rozbark" i „Eminencja" wyjechało 136 młodych pionierów.

Z entuzjazmem opowiadają młodzi chłopcy o serdecznym przyjęciu, jakiego doznali ze strony dyrekcji, podstawowej organizacji PZPR, rady zakładowej i robotników, gdy w liczbie 27 stanęli do pracy w kopalni **„Eminencja".**

„Od chwili naszego przybycia na teren kopalni, zostaliśmy otoczeni troskliwą opieką — mówi 18-letni **Lech Gołdys.** — **Otrzymaliśmy zaszczytny mundur górniczy, dobre całodzienne wyżywienie, mieszkania w Domu Młodego Górnika oraz zaliczkę, za którą kupiliśmy już sobie niezbędne do zagospodarowania się przedmioty".**

★

Młodzi pionierzy pracują obecnie przeważnie na oddziale I i V kopalni **„Eminencja".** Niektórzy z nich zatrudnieni są przy odbudowie chodników, uczą się jak należy zabezpieczać miejsce pracy przez odpowiednie ustawianie stropnic i stojaków.

Wielkim świętem dla chłopców było spotkanie z ministrem Górnictwa **Ryszardem Nieszporkiem** oraz z czołowymi górnikami naszego przemysłu węglowego, które odbyło się w pierwszych dniach grudnia w Pałacu Młodzieży w **Katowicach.** „Jakże radosnym był dla nas ten dzień i jak dumni byliśmy wtedy, że i my jesteśmy już górnikami — mówi **Jan Januszewski**, który do niedawna pracował w warsztatach samochodowych w **Solcu Kujawskim.** **Zachwyceni jesteśmy naszym nowym zawodem i tak jak dotąd na innych stanowiskach, przodować będziemy również w pracy przy wydobywaniu węgla.**

Życzenia młodzieży polskiej dla uczestników Kongresu Wiedeńskiego

W związku z obradami Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, delegaci, którzy przybyli do Wiednia otrzymują listy z życzeniami z różnych krajów. Francuscy działacze ruchu pokoju otrzymali np. ostatnio list od członków koła ZMP przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Cukrowniczego.

Zetempowcy piszą.

„Z okazji otwarcia w dniu 12 grudnia 1952 r. Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, przesyłamy Wam gorące zapewnienie o naszej solidarności z walką wszystkich ludzi na całym świecie o pokój i postęp.

Wiemy, że w celu przybycia na Kongres musieliście przedrzeć się przez kordony policji, pokonać faszystowskie metody pogrobowców Hitlera.

Ale wiemy również, że w kraju Waszym rośnie i potężnieje z dnia na dzień ruch w obronie pokoju, ruch dla uratowania ludu Francji przed zakusami amerykańskich agresorów, ruch, którego wyrazem są słowa Maurice Thoreza, że lud Francji nigdy nie będzie walczył przeciwko Związkowi Radzieckiemu".

W zakończeniu zetempowcy życzą francuskim bojownikom o pokój dalszych sukcesów w ich walce.

Igor Ojstrach otrzymał pierwszą nagrodę na II Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. H. Wieniawskiego

16 bm. ogłoszony został wynik II Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego. Pierwszą nagrodę w wysokości 25 tys. złotych otrzymał **Igor Ojstrach** (Związek Radziecki), dwie II nagrody po 20 tysięcy złotych przyznano: **Julianowi Sitkowieckiemu** (ZSRR) i **Wandzie Wiłkomirskiej** (Polska), trzy III nagrody po 15 tysięcy zł zdobyli — **Blanche Tarjus** (Francja), **Marine Jaszwili** (ZSRR) i **Olga Parchomienko** (ZSRR). Cztery IV nagrody po 10 tys. zł każda — **Emil Kamiłarow** (Bułgaria), **Edward Statkiewicz** (Polska), **Igor Iwanow** (Polska) i **Henryk Palulis** (Polska). V nagrodę w wysokości 7.500 zł - **Csaba Bokay** (Węgry). Dwa wyróżnienia po 2.000 zł otrzymali — **Marta Hidy** (Węgry) i **Ladislaw Jasek** (Czechosłowacja).

Wykorzystać ocieplenie dla przeprowadzenia pełnych orek zimowych

W ostatnich dniach nastąpiło pewne ocieplenie, które w wielu miejscowościach kraju umożliwiło kontynuowanie orek zimowych — podstawowego zabiegu uprawowego, mającego decydujące znaczenie dla podniesienia plonów w roku przyszłym.

Poważnie zaawansowane są orki zimowe w województwach łódzkim i kieleckim. Znaczne obszary zaorali już traktorzyści i chłopi w województwach lubelskim i opolskim. Natomiast słabo wykonany jest dotychczas plan orek w województwach: wrocławskim, zielonogórskim i szczecińskim. Toteż w województwach tych konieczna jest pełna mobilizacja sił i środków, aby wykorzystując obecne warunki atmosferyczne, przeprowadzić orki zimowe w jak największym procencie.

ONI SKRACAJĄ CZAS DZIELĄCY NAS OD PRZYSZŁOŚCI

„Ja chcę, żeby mój ojciec na wsi miał światło elektryczne i nie psuł oczu na stare lata przy lampie naftowej“... — takie oto pragnienie ma *Aleksander Wasiluk*, robotnik *Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Stargardzie Szczecińskim*, który stanął do zaciągu pionierskiego, do węgla.

Marzenia zupełnie ziszczalne. Wiemy, że w ciągu 8 lat władzy ludowej zelektryfikowano w Polsce kilkakrotnie więcej wsi, niż w ciągu 20 lat kapitalistycznych rządów. I jeśli marzymy, żeby coraz więcej wsi miało prąd, światło, radio, kino, żeby na polach pracowało coraz więcej traktorów, żeby praca robotników stawała się coraz lżejsza i wydajniejsza, żeby coraz więcej ludzi miało jasne mieszkania, jeśli marzymy o czasach, w których będzie wielka obfitość tanich towarów, kiedy ludzie będą mądrzejsi i naprawdę każdy człowiek będzie drugiemu bratem — to wiemy, że nie są to czcze mrzonki, bo idziemy już dziś tą drogą, bo te marzenia zawarte są w takim dokumencie, jak Program Frontu Narodowego, który jest podstawą działania naszego rządu. Urzeczywistnienie tych marzeń — to właśnie socjalizm.

Każdy z nas niecierpliwi się, chciałby żeby to wszystko, co przewiduje Program Frontu Narodowego — żeby to było już. **Markiewka i Blaut** i im podobni, którzy zakończyli swoje zadania w Planie 6-letnim, umieli swoją niecierpliwość zamieniać w ponadplanową produkcję — i ot, wyprzedzili nas o całe trzy lata: nie tylko zdobyli poważanie i szacunek, ale żyją lepiej, według swych zasług.

Markiewka i Blaut to nie zwykli „dobrzy górnicy“. To dla nas wzór patriotyzmu, to „szturmowcy węgla“. Ich śladami idą ci, którzy zgłaszają się na najcięższe odcinki pracy, nie pytając najpierw „ile zarobię?“, tylko „gdzie jest najtrudniej?“, którym ich niespokojny charakter nie pozwala spokojnie czekać na lepsze czasy, a każe je zdobywać w zaciekłej walce.

Wczorajszy traktorzysta z *PGR Moczyły*, a dzisiejszy górnik — pionier *Bronisław Tarasiuk* — napisał w swoim liście: *„Wszystko... jest naszą własnością, a nie tak, jak kiedyś — fabrykantów i bankierów, którzy uciskali ludzi pracy miast i wsi“*. A skoro to nasza własność, własność ludzi pracy — to trzeba ją pomnażać. Przez osiem lat istnienia władzy robotniczo-chłopskiej pomnożyliśmy tę własność i zwielokrotniliśmy, pracując pod kierownictwem partii robotniczej i jej przywódcy — towarzysza BIERUTA. Możemy sobie powiedzieć: wieleśmy zrobili przez te osiem lat, bo jesteśmy i czujemy się jedynymi i prawdziwymi gospodarzami naszego kraju. Ale teraz jest nam trudniej: chcemy odrobić ostatecznie wielowiekowe zacofanie, wprowadzić ustrój socjalistyczny — i to w ciągu krótkiego okresu. Już to samo jest trudnym zadaniem, a tymczasem spiętrzyły się na naszej drodze trudności i przeszkody.

Weźmy inny list pionierski — *Eugeniusza Czaji*, który pisze: *„Bez węgla nie mogłyby się poruszać nasze fabryki i elektrownie, no i oczywiście cierpielibyśmy zimno w naszych mieszkaniach. Choć węgla jest dziś więcej, jest go ciągle za mało, bo nasza Ojczyzna się rozbudowuje, bo wzrasta zapotrzebowanie na węgiel“*... To może jest wyjście — odpowie ktoś — nie budować więcej elektrowni, hut i fabryk, bo co, ugryźć tego nie ugryziesz... A ty jak myślisz bracie — odpowiedzmy mu — czy bez nowych elektrowni zapalimy nowe żarówki i puścimy w ruch nowe motory w dalszych tysiącach wsi, czy bez nowych elektrowni ruszą nowoczesne urządzenia w fabrykach i kopalniach, które uczynią pracę człowieka lżejszą, a zarazem bardziej wydajną? Czy bez hut i fabryk będziemy mieli nowe traktory i nawozy sztuczne, dzięki którym zwiększy się produkcja wsi, czy będziemy mieli nowe obrabiarki, maszyny włókiennicze i obuwnicze, które nam dadzą obfitość tkanin i butów? Oczywiście, że nie. Trzeba więc wbrew trudnościom, budować nowe elektrownie, huty i fabryki.

Piękne i zgodne z rozwojem świata są nasze marzenia o lepszym życiu, ale wiemy przecież, że zagrażają im imperialiści amerykańscy i niemieccy, którzy chcą je zamienić na łzy i ruinę. *„Wiemy dobrze, że następcy Hitlera chcą nam z powrotem odebrać Ziemie Zachodnie. Ja jako Polak urodzony na tych staropolskich ziemiach, przez wydobywanie węgla, który daje Polsce siłę, przekreślam ich plany“* — tak napisał w swoim liście pionier-górnik *H. Wolf*. Nie możemy bombom przeciwstawiać tylko marzeń — musimy być silniejsi. Silniejszym imperialiści nie dadzą rady. Silniejsi — prędzej rozgromimy wrogów w kraju — dywersantów, sabotażystów i spekulantów, tych wszystkich, którzy chcą niszczyć naszą pracę i przyszłość.

W *Warszawskiej Fabryce Motocykli* jedna z taśm opóźniała wykonanie planu. Ruszyła jej na pomoc młodzieżowa brygada pionierów. W październiku i listopadzie fabryka wykonała plan. W *Zakładach T-11* łamał się plan na montażu. Młodzi robotnicy i technicy z innych działów poszli po piońiersku na trzecią, nocną zmianę, montować lampy.

Co ich to obchodziło? Co obchodziło *Wasiluka, Tarasiuka, Czaję, Wolfa* i setki innych, że w węglu brak rąk roboczych, że niektóre kopalnie nie dają rady planom? Co obchodziło młodych tokarzy, wiertaczy i frezerów z *Warszawskiej Fabryki Motocykli*, że łamie się plan na innej taśmie? Co obchodziło młodych robotników i techników różnych działów z T-11, że fabryka nie nadąża z montażem lamp?

Tak może zapytać człowiek nieświadomy.

Obchodziło ich to wszystko dlatego, że gorąco kochają swój piękny kraj i miłość do niego wyrażają czynem, obchodziło ich to dlatego, że naprawdę czują się gospodarzami Polski i potrafią dbać o swoje gospodarstwo, obchodziło ich to dlatego, że bardzo, bardzo gorąco, goręcej niż inni pragną, aby szybciej wspaniała przyszłość stała się teraźniejszością, dniem powszednim każdego z nas. Zresztą odpowiedzą sami pionierzy: **„Socjalizm nam z nieba nie spadnie“** — pisze ze Szkoły Zaciągu Pionierskiego w Wałbrzychu **Julian Bałut**. **„Te trudności musimy zwalczyć naszymi młodymi rękami** — to znowu pionier **Czaja — tak jak to robili komsomolcy w Związku Radzieckim“.**

Gdy powstawały brygady pionierskie w kopalni „Nowa Ruda“ jeden z ochotników, przodownik pracy, Staszek *Kawecki*, wysunął wniosek: *„Żeby pionierzy byli bardziej zdyscyplinowani, słuchali poleceń, mniej klęli i w ogóle dawali przykład innym pod każdym względem“*. Nie trzeba chyba dodawać, że wniosek był bardzo słuszny. Bo cóż to — powiedzcie — będzie za pionier, jeżeli nawet będzie dobrze pracować, ale jednocześnie nie będzie starał się być coraz mądrzejszy, jeśli nie będzie nieprzejednany wobec wszelkiego chwastu, pozostawionego nam w spadku przez kapitalizm: sobkostwa, biurokracji, chuligaństwa, pijaństwa, a nie będzie bezwzględny wobec wroga? Lub co gorsza — co to będzie za pionier, który ugnie się pod naciskiem wroga i sam stanie się sobkiem, bumelantem, pijakiem? Ludzie, którzy stanęli na Apel ZG ZMP są różni. Łączy ich w tej chwili patriotyzm i zapał do pokonywania trudności. **Ale, chcąc być pionierami nowych socjalistycznych czasów, chcąc tak walczyć o socjalizm, „jak to robili komsomolcy w Związku Radzieckim“ sami muszą stawać się ludźmi przyszłości, ludźmi socjalizmu — takimi, jak komsomolcy, którzy głęboko i prawdziwie kochają swą pracę, są życzliwi dla towarzyszy, a nieprzejednani wobec wrogów i szkodników, wrażliwi i czujni na to, co się wokoło nich dzieje, jednocześnie twardzi, jak skała i żarliwi jak płomień, którzy swego żaru udzielają innym.**

JERZY ZIELEŃSKI

Walka z postojami maszyn warunkiem wykonania planu

Zlikwidować do minimum postoje maszyn i agregatów — oto aktualne hasło dla naszych zakładów produkcyjnych, zwłaszcza, że już tylko parę tygodni pozostało do zakończenia roku, a więc do wywiązania się z całorocznych planowych zadań. **Postoje stanowią jeszcze poważną rezerwę wzrostu produkcji prawie w każdym zakładzie i — co jest niezwykle ważne — rezerwa ta może być bardzo szybko uruchomiona i z wielkim pożytkiem wykorzystana dla nadrobienia zaległości w planie, bądź przysporzenia krajowi ponadplanowych wartości w tych zakładach, które wywiązują się ze swych zadań.**

Dla przykładu wystarczy powiedzieć, że w październiku bywały takie dni, w których w przemyśle węglowym z istniejących kombajnów w ruchu było tylko 55 proc., z posiadanych „kaczych dziobów“ pracowało tylko 56 proc., a wrębo-ładowarek zaledwie około 50 proc. Pozostałe maszyny stały bez ruchu i nie służyły produkcji. A przecież jeden kombajn może dawać ze ściany tyle węgla, co 20 górników, wydajność zaś pracy przy ładowaniu węgla „kaczym dziobem“ wzrasta przeszło 2-krotnie.

Z dość częstymi jeszcze wypadkami, możliwych do uniknięcia postojów maszyn i agregatów, spotykamy się w naszym hutnictwie (szczególnie w walcowniach), w szeregu cementowni, w wielu zakładach przemysłu bawełnianego. Stoi nierzadko całymi dniami niewykorzystany ciężki sprzęt w budownictwie. Tymczasem np. w przemyśle bawełnianym tylko częściowe zmniejszenie tzw. organizacyjnych postojów maszyn (możliwych w ogóle do usunięcia) zapewni całkowitą realizację planu.

Zlikwidowanie postojów maszyn, bądź ograniczenie ich do rzeczywiście niezbędnych, nie jest sprawą trudną i leży w możliwościach każdej załogi. Jakież bowiem są najczęstsze przyczyny postojów? Zwykle zła organizacja pracy, niedostateczne współdziałanie w produkcji poszczególnych wydziałów zakładu i poszczególnych zmian, nierzadko przyczyny tkwią w niedbałości o jakość produkcji, w rozluźnionej dyscyplinie pracy części załogi. Najczęściej jednak postoje powstają wskutek słabej troski o maszyny, które, „niespodziewanie“ wypadają z ruchu, ulegają awariom z braku planowości w remontach i zbyt długotrwałego ich przebiegu.

Odwołując się do całej załogi o aktywne uczestnictwo w walce z przyczynami przestojów, nadając tej walce świadomy, polityczny charakter, nasze organizacje partyjne, ZMP-owskie i związkowe, wespół z dyrekcją, mają możność i obowiązek szybkiego usunięcia w ten sposób jednej z bardzo istotnych przeszkód na drodze do pełnego wykonania planu rocznego. A musimy pamiętać, że nie ma w obecnej chwili ważniejszego zadania od zwycięskiego zakończenia planu trzeciego roku Sześciolatki.

Można byłoby przytoczyć wiele przykładów świadczących, o tym, jak szeroka inicjatywa, ofiarność załóg, ich świadoma wola wykonania planu, przy sprawnym kierownictwie i pomocy personelu technicznego, potrafi zrodzić poważne sukcesy w walce z przestojami maszyn i urządzeń. Np walcowni huty im. Cedlera w drugim kwartale br. przez zmniejszenie przestojów załoga podniosła stopień wykorzystania czasu pracy walcarek o 5,5 proc. w stosunku do poprzedniego kwartału, a przeprowadzony w tym czasie o 3 dni wcześniej niż przewidziano remont pieca grzewniczego, pozwolił wyprodukować dodatkowo 300 ton wyrobów. Elektrownia łódzka, przede wszystkim dzięki szybszym i dobrze wykonanym remontom, mogła powiększyć swą moc dyspozycyjną o 3 megawaty.

Walka z przestojami nabrała szczególnego rozmachu w okresie realizacji zobowiązań ku uczczeniu XIX Zjazdu KPZR i poparcia Programu Frontu Narodowego. W wielu zakładach zbadano dokładnie przyczyny postojów, dokonano zmian, które pozwoliły zmniejszyć, bądź zupełnie zlikwidować przestoje i zapewnić wykorzystanie pełnej mocy produkcyjnej. Np. do sukcesów w realizacji zobowiązań kopalni „Barbara — Wyzwolenie“, która jako jedna z pierwszych wykonała plan III kwartału, w bardzo poważnym stopniu przyczyniły się szybkie przerzuty urządzeń odstawowych i mechanizmów z wybranych przodków na inne oddziały.

Np. na jednym z pokładów, w ciągu jednego dnia, rozmontowano 16 rynien, przetransportowano i zmontowano na nowym miejscu. Dzięki temu poważnie skrócono czas przestojów maszyn i osiągnięto wyższą wydajność.

W toku realizacji zobowiązań wzrosła świadomość tego, jak ważnym dla wypełnienia z honorem wszystkich zadań jest usilne dążenie, żeby każda maszyna dawała produkcję bez zbędnych przerw, jak istotną rolę odgrywają dobre i szybkie naprawy bieżące, jak wiele może zyskać produkcja dzięki zapobieganiu awariom i skróceniu remontów. Np. zrealizowane we wrześniu zobowiązania załóg elektrowni w sprawie skracania remontów, przyniosły podniesienie mocy dyspozycyjnej zakładów energetycznych oraz wyprodukowanie ponad plan 9 milionów kWh.

W walce o likwidację do minimum postojów maszyn wielką rolę odegrać mogą młodzieżowe punkty kontrolne. W wielu zakładach punkty takie powstały i skierowały swoją działalność głównie na walkę z brakoróbstwem. Trzeba, aby również w dziedzinie walki z przestojami maszyn rozwinęły one żywą działalność.

Liczne przykłady poważnego wzrostu produkcji uzyskanego tylko przez likwidację zbędnych przestojów maszyn i zmniejszenie do minimum koniecznych, wskazały bardzo skuteczną drogę szybkiego wzmagania produkcji. Niczego nie możemy zaniedbać dla osiągnięcia tego celu.

Z. R.

Dwa światy

	1929	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	1950	1951
ZSRR	100	552	573	466	571	721	870	1082	1266
USA	100	99	217	155	170	175	160	182	200
ANGLIA	100	123	Danych nie publikowano	112	121	135	144	157	160
FRANCJA	100	80		63	74	85	92	92	104
WŁOCHY	100	108		72	93	97	103	118	134

Wzrost produkcji przemysłowej w ZSRR i w krajach kapitalistycznych — w procentach — w porównaniu z 1929 r.

Gospodarka ZSRR oraz krajów budujących socjalizm i gospodarka państw kapitalistycznych kroczą w dwóch przeciwnych kierunkach. Gospodarka socjalistyczna, opierając się na swym podstawowym prawie, którego cechą jest maksymalne zaspokajanie stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa, rozwija się w kierunku podnoszenia dobrobytu mas pracujących. Wyrazem tego rozwoju jest ciągły wzrost produkcji przemysłowej ZSRR, osiągającej w 1951 roku rozmiary prawie 13-krotnie większe niż w 1929 roku.

Inaczej jest w krajach kapitalistycznych. Tu goniący za maksymalnym zyskiem kapitaliści zepchnęli gospodarkę do ślepego zaułka. Ciągle pogłębiający się wyzysk mas pracujących spowodował, że pomimo dużego zapotrzebowania na towary zubożała ludność nie może ich kupować. Rządy kapitalistyczne przestawiają gospodarkę na tory produkcji wojennej. Budżety państw kapitalistycznych powstające z opodatkowania mas pracujących są w coraz większym stopniu obracane na nieproduktywne, rujnujące gospodarkę zbrojenia. O ile w roku budżetowym 1937/38 bezpośrednie wydatki wojenne USA wynosiły 1 miliard dolarów, to obecnie podniosły się do 58,2 miliardów dolarów. Anglia w tym czasie zwiększyła wydatki wojenne ze 197 do 1634 milionów funtów.

Rujnujące gospodarkę zbrojenia wprowadzają do ekonomiki tych krajów przejściowe sztuczne ożywienie. Właśnie w wyniku zbrojeń, pomimo podupadania gospodarki produkcja kapitalistyczna nieznacznie się rozszerza. W okresie od roku 1929 do 1939, kiedy obserwowaliśmy burzliwy rozwój gospodarki ZSRR, produkcja przemysłowa USA dreptała w miejscu. Następnie, jak widzimy na podanym wykresie, podniosła się ona w okresie drugiej wojny światowej, potem skurczyła się i dopiero w wyniku rozwijania działań wojennych przeciwko narodowi koreańskiemu i wznowienia zbrojeń osiągnęła w 1951 r., w porównaniu z rokiem 1929, dwukrotny wzrost.

W tym samym okresie produkcja Anglii wzrosła zaledwie o 60 proc. W innych krajach kapitalistycznych produkcja przekroczyła poziom z 1929 r. w jeszcze mniejszym stopniu.

BOLESŁAW BIERUT
EDWARD OCHAB
FRANCISZEK MAZUR

WSKAZANIA I NAUKI XIX ZJAZDU KPZR

Przemówienia wygłoszone na naradzie aktywu PZPR w Warszawie dnia 4 XI 1952 r.

STR. 96 ZŁ 1,40

„Książka i Wiedza“

W całym kraju młodzież dyskutuje nad „Pamiątką z Celulozy“ Igora Newerlego

„Pamiątka z Celulozy“ jest książką, na której może się uczyć młodzież polska. Nie tylko dlatego że jest ona historią czasów wyzysku i pogardy człowieka, ale przede wszystkim dlatego że ukazuje piękny typ bohatera pozytywnego, który ma wszelkie szanse, aby stać się tak ukochanym, bliskim bohaterem dla polskiej młodzieży, jak Pawka Korczagin z powieści Ostrowskiego **„Jak hartowała się stal“** — dla młodzieży radzieckiej. Żarliwość Szczęsnego w budowaniu swego światopoglądu i szukaniu dróg wiodących do zrozumienia sensu życia i walki życiowej odkrywa przed dzisiejszym młodym czytelnikiem bliskie perspektywy własnego rozwoju i źródła nowych doświadczeń.

Dlatego, pragnąc udostępnić szerokim kołom młodzieży „Pamiątkę z Celulozy“, wydano tę książkę w ramach biblioteki „Sztandaru Młodych“ w 100 tys. egzemplarzy, a ZG ZMP zalecił masowe organizowanie dyskusji nad książką w terenie, szczególnie wśród młodzieży wiejskiej i robotniczej. W związku z tym należało doprowadzić tę książkę do wszystkich kół ZMP.

Nie wszędzie jednak rozprowadzono ją w sposób właściwy.

W **Kamiennej Górze** w województwie wrocławskim książki leżały w PPK „Ruch“ do połowy listopada.

W **Kaliszu Zarząd Miejski ZMP** rozprowadził książki w szkołach, w których najłatwiej było je sprzedać. I tak w Liceum TPD rozsprzedano 41 książek, a w Zakładach Odzieżowych ani jednej.

Były też przykłady właściwego popularyzowania „Pamiątki z Celulozy“:

I tak — **Zarząd Powiatowy ZMP w Mogilnie** w woj. bydgoskim spowodował odczytywanie w terenowych radiowęzłach najciekawszych urywków z książki z odpowiednim komentarzem.

ZW w Łodzi przeprowadził wyświetlanie w terenowych kinach przezroczy popularyzujących tę książkę, dopilnował umieszczenia odpowiednich artykułów w miejscowej prasie oraz wygłoszenia szeregu odczytów o „Pamiątce z Celulozy“.

Właściwe rozprowadzenie książki i spopularyzowanie jej przygotowało teren do głębokiej i trafnej dyskusji, mającej ogromne znaczenie wychowawcze dla biorącej w niej udział młodzieży. **Zdarzało się, że po dobrze przygotowanej dyskusji niektórzy spośród biorących w niej udział zgłaszali się do szeregów ZMP.** Widać, że książka wzbudziła w nich miłość do Ludowej Ojczyzny i chęć naśladowania Szczęsnego w jego walce o lepszą przyszłość.

W **Stoczni Gdańskiej** młodzież chętnie przychodziła na zespołowe czytanie i dyskutowanie „Pamiątki“, podkreślając w dyskusjach znaczenie książki w walce o zwiększenie wydajności pracy.

W **gromadzie Tropy, w gminie Stary Targ**, po dyskusji nad tą książką pięciu młodych chłopów wstąpiło do ZMP.

Zarządy Powiatowe troszczyły się o właściwe przygotowanie dyskusji. Np. **ZP Myślibórz i Szczecin** wysyłały w teren dyskutantów z kół szkolnych, którzy pomagali w przeprowadzeniu dyskusji w kołach robotniczych i wiejskich. **Z miejscowości tych przychodzą listy do autora „Pamiątki z Celulozy“, w których jego wiejscy czytelnicy w prostych i serdecznych słowach dziękują mu za tę książkę, która ich uczy żyć.**

Jakie były i są jednak braki i błędy w organizowaniu dyskusji?

Przede wszystkim: część instancji nastawiła się na dyskusję w szkołach, nie zwracając dostatecznej uwagi na młodzież robotniczą i wiejską. Szczególnie jaskrawo uwidoczniło się to w samej Warszawie, gdzie np. **Zarząd Dzielnicowy Praga Centralna** mając na swoim terenie około 100 zakładowych organizacji ZMP przewidział dyskusję tylko w jednym kole.

W wielu wypadkach wypowiedzi dyskutantów noszą bardzo ogólny charakter, są mało rzeczowe, nacechowane frazesami. Nie zawsze prowadzący dyskusję umieli je właściwie poprowadzić.

Na ogół dyskusja nad książką Newerlego została w kołach zakończona. 20 grudnia upływa termin Powiatowych Konferencji Czytelniczych i do tego czasu wszystkie dyskusje nad „Pamiątką z Celulozy“ winny być zakończone. Zarządy Powiatowe winny przyjść z pomocą kołom w przeprowadzeniu tych dyskusji, aby móc je zamknąć wielką konferencją czytelniczą z udziałem 150 aktywnych organizatorów dyskusji. Konferencja ta odbędzie się w pierwszych dniach stycznia.

I. O.

Wyniki pierwszego okresu nauki — świadectwem pracy organizacji zetempowskiej

Minął pierwszy okres nauki w szkołach — był to pierwszy etap tegorocznej walki o rzetelne i gruntowne opanowanie wiedzy.

Są klasy i uczniowie, którzy mogą poszczycić się w tym okresie dobrymi i bardzo dobrymi wynikami nauki.

W kl. IV **Liceum Pedagogicznego w Katowicach** walkę o wyniki nauczania organizacja zetempowska rozpoczęła już od pierwszych dni nauki. Porozumiano się ze studentami Wyższej Szkoły Pedagogicznej, by przychodzili do szkoły i uczniom, którym nauka jakiegoś przedmiotu sprawiała duże trudności tłumaczyli niezrozumiałe lekcje. W klasie tej na wszystkich zebraniach zetempowskich omawiano sprawy nauki, wskazywano, że od tego jak będą się uczyć zależy, jakimi nauczycielami będą. Sprawom nauki poświęcano w tej klasie również wiele miejsca w gazetce ściennej.

Toteż wyniki pierwszego okresu nauki nie zawiodły.

Do klasy tej uczęszcza 28 dziewcząt. Wśród nich są tylko cztery uczennice, które mają po jednej ocenie niedostatecznej.

Nie jest to naturalnie wynik, z którego należy być całkowicie zadowolonym, nie upoważnia on bynajmniej do samouspokojenia, które mogłoby przekreślić dalszą walkę o wyższy poziom wiedzy. Zadaniem zetempowskiej organizacji jest bowiem walczyć o to, by nikt w klasie nie miał braków w przyswajaniu sobie jakiegokolwiek przedmiotu. **Ale dużą zasługą organizacji zetempowskiej w tej klasie jest to, iż pokazała ona, że można już w pierwszym okresie nauki zredukować oceny niedostateczne do minimum.**

W pierwszym okresie walki o wiedzę wiele szkół, klas, uczniów nie wykonało swego podstawowego obowiązku, nie uczyło się dobrze. I tak np. w **Szkole Ogólnokształcącej im. Jotejki w Krakowie** jest 46 proc. ocen niedostatecznych. W pierwszej klasie **Technikum Statystycznego w Krakowie** na 44 uczniów 38 ma jedną lub więcej ocen niedostatecznych. Do uczniów takich należy np. uczeń **I. Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie, Jerzy Bazylko**, który na pierwszy okres otrzymał aż 6 ocen niedostatecznych.

Wyniki, jakie osiągnął każdy uczeń, każda uczennica, wyniki klasy i szkoły w walce o wiedzę są sprawdzianem na ile wykonują one swe najważniejsze, podstawowe zadanie, którym jest jak najlepsza nauka, w jakim stopniu organizacje zetempowskie w szkołach spełniają swój obowiązek pierwszego pomocnika nauczyciela w walce o wiedzę.

Wyniki pierwszego okresu nauki, muszą być przeanalizowane

Dlatego właśnie wyniki pierwszego okresu powinny **być przedmiotem dokładnej analizy zarówno ze strony każdego ucznia, jak również zarządów organizacji zetempowskich w szkołach.**

Lecz obowiązek przeanalizowania swoich wyników w nauce i wyciągnięcie praktycznych wniosków na przyszłość: co robić, aby je poprawić — spoczywa szczególnie na tych uczniach, którzy w pierwszym okresie uczyli się zaledwie przeciętnie lub zupełnie źle. Było tak na przykład z Jerzym **Bazylko**, który źle korzystał z danego mu przez władzę ludową prawa do nauki. Nie należy wtedy szukać „sposobów“ na polepszenie ocen, bo jedynym sposobem jest rzetelna i systematyczna nauka — ale śmiało i odważnie, samokrytycznie trzeba spojrzeć na swe wyniki, poszukać ich przyczyn i postanowić sobie — **„Będę się uczyć wzorowo“**. Tylko wtedy, uczeń będzie mógł o sobie powiedzieć — **„jestem dobrym patriotą“** i tak jak robotnik przez swą dobrą i wydajną pracę, tak on przez swą naukę spełni swój obywatelski obowiązek, który nałożyła na młodzież szkolną Ludowa Ojczyzna.

Odbyta przed rokiem Krajowa Narada Aktywu Szkolnego bardzo wyraźnie wskazała, że głównym zadaniem organizacji zetempowskiej w szkole jest być pomocnikiem nauczyciela w walce o jak najwyższy poziom nauczania, mobilizować młodzież do coraz lepszej nauki, walczyć z tym wszystkim, co nauce przeszkadza.

W klasie XI b I Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie — organizacja zetempowska na pewno nie spełniała tego zadania. Świadczą o tym bardzo złe wyniki nauki, świadczy o tym również i to, że na zebraniach zetempowskich nie omawiano nauki poszczególnych uczniów.

Choćby nawet niektórym aktywistom zdawało się, że pracowali dobrze — złe wyniki nauki w pierwszym okresie powinny rozwiać ich złudzenia, powinny być sygnałem ostrzegawczym, że kierunek pracy organizacji zetempowskiej w tej szkole jest zły i niewłaściwy.

Dlatego właśnie, aby móc rzetelnie ocenić swą pracę w tym pierwszym etapie walki o wiedzę, aby móc wykryć popełnione błędy, wyciągnąć wnioski i wytyczyć drogę do dalszej, lepszej pracy **powinny się po pierwszym okresie nauki we wszystkich szkołach i klasach odbyć zebrania zarządów, a następnie kół zetempowskich poświęcone dokładnej, dokonanej na podstawie uchwał Krajowej Narady Aktywu Szkolnego ZMP, analizie wyników pierwszego okresu nauki w szkołach.**

Nieukom, leniuchom nie wolno pobłażać

Na zebraniach tych wskazać powinniśmy na uczniów, którzy spełniają swój patriotyczny obowiązek — uczą się dobrze i bardzo dobrze. Powinniśmy również — i to jest bardzo ważne — ostro krytykować wszystkich, którzy uczą się źle: notorycznych leniuchów, wagarowiczów, maminsynków, sobków, narzekajłów. Na zebraniach tych omówić powinniśmy stosowane dotychczas metody walki o wiedzę, przedyskutować, czy są one skuteczne i dobre, wskazać jednocześnie na nowe, dobre formy walki o wyższy poziom wiedzy, o dobrą naukę. Powinniśmy również zastanowić się, czy w dostatecznym stopniu pomagaliśmy w nauce tym uczniom, którzy na to zasługują — to znaczy tym, którzy np. mają ciężkie warunki domowe, lub którym nauka pewnych przedmiotów przychodzi szczególnie trudno — ale którzy wykazują chęć do rzetelnej nauki.

Przyczyną złej nauki w szkole jest bardzo częste odrywanie młodzieży od nauki, nie wskazywanie młodzieży, że jej pierwszym, najważniejszym zadaniem jest właśnie nauka. Przyczyną złej nauki jest bardzo często również i to, że organizacja zetempowska roztapia sprawę walki o wyższy poziom wiedzy wśród wielu innych, mniej ważnych dla uczniów spraw i chociaż często bardzo dużo mówi o nauce, jako najważniejszym obowiązku ucznia, jednakże uniemożliwia młodzieży dobrą naukę poprzez obarczanie jej innymi zajęciami nie związanymi bezpośrednio z nauką. Było tak w wielu szkołach krakowskich, jak np. w **Liceum im. Joteyki w Zasadniczej Szkole Metalowo - Budowlanej czy Szkole Ogólnokształcącej nr 1.**

Dlatego, aby na przyszłość uniknąć podobnych wypadków — zebrania te wskazać powinny, **że wszystko co nauce przeszkadza, musi ustąpić jej miejsca, że nie wolno pod żadnym pozorem, jak to się jeszcze zdarza, odrywać młodzieży od nauki, przeciążać nadmierną ilością zebrań i pracy niezwiązanej z nauką.**

Uchwały Krajowej Narady Aktywu Szkolnego obowiązują! Pierwszym zadaniem ucznia i organizacji zetempowskiej w szkole jest walka o wiedzę — tej walce powinny być poświęcone wszystkie siły zetempowskiej organizacji w szkołach.

Wyniki tej walki będą sprawdzianem jak pracuje organizacja zetempowska. I dlatego polepszenie wyników nauki musi stać się sprawą honoru każdej szkolnej organizacji zetempowskiej.

MIECZYSŁAW GÓRSKI

Nie siłą, lecz rozumem, Kolbo!

PETER WIPP

Gdy nazwano go „Kolbą do lutowania", miał wszystkiego piętnaście lat i niewiele sobie robił z tego przezwiska. Czyż mogło być odpowiedniejsze określenie dla płomiennie rudej czupryny i piegowatej twarzy wyrostka z zadartym nosem, niż „Kolba do lutowania"?

— Do pioruna! — myślał, gdy złość go brała i gdy zbyt głośno wołano go z któregoś kąta hali fabrycznej. — Sam nie znalazłbym dla siebie lepszego imienia!

I znosił ten przydomek z miną człowieka, który zna wartość swojej pracy i któremu takie czy inne przezwisko nie uchybia. Tak było przez dwa lata.

Ale teraz miał już siedemnaście lat i był zakochany w Ernie z działu frezarek. Któregoś ranka wstał z nagłym przypływem nienawiści do piegów. Przed kawałkiem lustra w garderobie na próżno usiłował nadać inny kształt swemu zadartemu nosowi. W stołówce posługiwał się widelcem i nożem — wytworny młodzieniec, znający się na sztuce życia i manierach wielkoświatowych. Przy sąsiednim stole, stojącym w poprzek sali, siedziała Erna. Słońce zaplątało się w jej kasztanowatych włosach. Gdy podnosiła głowę, musiała widzieć spośród stu stołowników tylko jego, — umyślnie tak usiadł. Podniosła głowę i spojrzała na niego, jedynego spośród stu stołowników. Kartofel ześliznął mu się z noża, „Kolba" przełknął z trudem ślinę, fala krwi uderzyła mu od serca w górę, poprzez szyję, policzki, czoło, aż rozpłynęła się pod czupryną.

— Kolbo — rzekł jeden z kolegów, który siedział obok niego. — Palisz się cały! Wydaje mi się, że jesteś zakochany. Kto będzie twoją „Kolbiną"?

„Kolba" nie odpowiedział na to ani słowa. Ale odtąd dręczyło go przezwisko, które tak świetnie pasowało do jego powierzchowności, lecz było zarazem tak mało zachęcające! Po fajerancie poszedł inną, niż zwykle drogą. Pustą i bezludną drogą nad samą rzeką; wiatry wiejące ze wszystkich stron świata chłodziły mu rozpaloną skroń.

Czuł, jak mu wiatr rozwiewa rude włosy — obie dłonie wpił kurczowo w balustradę, aż palce zbielały mu od zimnego żelaza i nie odrywał oczu od rzeki. Było mu źle i smutno. Szara woda nie przynosiła uspokojenia. Postanowił sobie, że musi dokonać czegoś wielkiego. Żeby wszyscy patrzyli na niego z podziwem. I wtedy...

Dla kogoś, kogo powszechnie nazywano „Kolbą do lutowania", nie ma innego wyjścia. Postarał się, aby wokół jego ust zarysował się taki sam twardy rys, jaki widział na fotografii górnika Hennecke. I z taką miną poszedł do majstra. Powiedział, że zrobi to i to, i jeszcze więcej. Wszystkiego dokona. Majster popatrzał i pokiwał siwą głową:

— Nie dasz rady, Kolbo!

Dał mu jednak robotę i „Kolba" zabrał się do niej z zapałem, starannie, jak to było w jego zwyczaju, tylko płuca pracowały jak miechy, a ręce mu latały. Chłopcy pytali go drwiąco, czy zamierza sam jeden wykonać plan dwuletni. Milczał, zagryzał wargi, ale myślał: „Jeszcze gęby rozdziawicie!"...

Gdy tego samego wieczora szedł na drżących nogach tą samą odludną drogą nad rzeką, bo było mu równie ciężko na duszy jak poprzedniego dnia — takiego tempa sam diabeł nie wytrzyma! — myślał i przeczucie niepowodzenia przyprawiało go o słabość.

Spał tej nocy, ale bardzo niespokojnie; dręczyły go złe sny.

Nazajutrz wykonał normę prawie w dwójnasób. Trzeciego dnia zaraz po południu majster i kontroler kazali mu przerwać pracę.

— Same braki! — stwierdził kontroler odrzucając wszystkie wykonane przez niego części.

— Idiota! — rzekł majster. — Jak ty teraz wyglądasz?

„Kolba" nie wiedział. Biegł tak śpiesznie przez dziedziniec fabryczny, że przepocona koszula przylgnęła mu do ciała.

Wybrał z powrotem wybrakowane części. Drżał na całym ciele. Naraz kolana się pod nim ugięły i upadł jak długi na cementową posadzkę, razem ze swoimi brakami.

— Idiota — mruknął majster jeszcze raz i podniósł go z podłogi.

Zawieziono „Kolbę" do domu karetką pogotowia. W oddziale frezarek nikt nie podniósł głowy znad roboty, gdy go odwożono. Nikt się tym nie przejął. „Kolba" leżał w łóżku, wiedział, co się z nim dzieje i patrzył na krążki, które malowało blade, zimowe słońce na tapecie. Gdy drzwi się otworzyły i majster wszedł, „Kolba" zamknął oczy.

— Dziś na fabryce wszyscy mówili tylko o Willim — rzekł majster. — Napisali o nim w gazetce ściennej, a i w prawdziwej gazecie też była o nim wzmianka.

— Willi? — „Kolba" otworzył oczy i uśmiechnął się blado. — To chuchro? On nie dałby rady nawet pięćdziesięciu kilo...

— Ale za to ma rozum! — rzekł majster i wbił wzrok w swoją czapkę. — Ma rozum Kolbo! Myślał, myślał, aż wymyślił... Wprowadził pewne ulepszenie przy swojej obrabiarce, wiesz... zwyczajne korytko żelazne... i kiedy on...

Majster zamilkł. Chłopiec milczał także. Krążki słoneczne wędrowały po ścianie.

— To zupełnie jasne! Jeżeli ustawić korytko trochę skośnie...

„Kolba" zamknął znów oczy. Ręce jego zakreśliły na kołdrze skośną kresę. Na jego twarzy malowało się pytanie.

— 256 procent! — rzekł majster. — Pomysł posłano do opatentowania. To już coś jest! Uczeń, któremu opatentują pomysł...

„Kolba" odwrócił głowę do ściany. Wyglądał w tej chwili jak małe dziecko, które nie rozumie co się dzieje na świecie.

— I teraz wszyscy mówią o nim! — odezwał się wreszcie. — A przecież on ma już swoją dziewczynę.

Majster dużo myślał ostatnio o „Kolbie". Zaczerwienił się, gdyż teraz dopiero odsłoniła się przed nim tajemnica chłopca i majstrowi zrobiło się nieprzyjemnie. Zgrabiałym palcem próbował rozluźnić gumowy kołnierzyk.

— Takich rzeczy nie robi się dla jakiejś dziewczyny... ani dla siebie — powiedział po chwili. — To się robi tylko... bo widzisz...

— Do diabła, to się robi dla wszystkich, rozumiesz? Produkcja musi wzrosnąć, żebyśmy nareszcie wyleźli z tej nędzy! Żebyśmy mieli więcej co do gęby włożyć!

Podniósł rękę i zgiął ją w łokciu. Pod granatowym suknem napięły się mięśnie.

— Pewnie, że i to jest potrzebne! Ale to jeszcze nie wszystko!

Podniósł palec wskazujący, stuknął się nim w czoło, aż na zaczerwienionej skórze została biała plamka.

— Rozum trzeba mieć! Nie siłą, lecz rozumem, Kolbo!

Chłopcu poczerwieniały uszy. Jeszcze i dziś mu czerwienieją, ilekroć spotyka się ze swoją Erną nad brzegiem rzeki. Nie często to się zdarza, gdyż uczniowie w fabryce mają mało wolnego czasu. Biorą udział w zespołowym współzawodnictwie o lepsze życie. Ich hasłem jest: „Nie siłą, lecz rozumem!"

przełożyła z języka niemieckiego
MARIA WISŁOWSKA

WIKTOR WOROSZYLSKI

CZWARTA PODRÓŻ"

(Notatki o książkach niemieckich pisarzy)

Stoją w mojej bibliotece długimi szeregami na trzech półkach. Przywoziłem je sobie z każdej podróży do Niemiec, niektóre kupowałem w kraju, kilka przysłali mi przyjaciele. Nie wszystkie zdążyłem już przeczytać, ale są takie, do których sięgałem więcej niż jeden raz. Niemieckie książki. Myślę, że ich lekturę mogę nazwać czwartą podróżą do Niemiec.

Zdarzyło mi się — podczas drugiej wyprawy do Niemiec, w maju zeszłego roku — być w Berlinie na uroczystym obchodzie pięćdziesięciolecia pisarza - komunisty, Willi Bredla. Z toastów, które tam słyszałem, utkwił mi w pamięci jeden, wzniesiony przez wicepremiera Waltera Ulbrichta. Mąż stanu dziękował pisarzowi za to, że książkami swymi przyczynia się do wychowania młodzieży niemieckiej w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu, że uczy młodzież męstwa i wierności idei. „Żyj nam długo, Willi — powiedział Walter Ulbricht — i pracuj nadal tak, abyśmy każdą twoją książkę mogli dawać młodym z przeświadczeniem, że uczyni ich ona mądrzejszymi, wytrwalszymi, bardziej wiernymi idei".

Tak się złożyło, że z wielu książek, które napisał dotąd Bredel, przeczytałem na razie tylko jedną. Była to książka, która nie mogła czekać na półce na swoją kolej. Dowiedziawszy się o jej istnieniu, szukałem książki niecierpliwie po księgarniach, a gdy dotarła wreszcie do mych rąk, czytałem ją szybko, żarłocznie, choć z pewnym wysiłkiem, bo niektóre rozdziały należały do wcale niełatwych. Książka, o której mówię, to nie powieść i zapewne wielu krytyków zawahałoby się, czy można ją zaliczyć do literatury pięknej. Ja jestem przeświadczony, że tak — książka ta bowiem budzi entuzjazm walki i dumę z człowieka, utwierdza w czytelniku to, co w nim jest najbardziej wzniosłe, dodaje skrzydeł jego rozumowi — cóż zaś piękniejszego nad to może być w literaturze? Ta książka to życiorys Ernesta Thaelmanna. Spokojny, wstrzemięźliwy, rozmyślnie oczyszczony z ambicji powieściopisarskich i ograniczony do faktów historycznych, nie stroniący do rzucania relacji na tło rozważań ściśle naukowych, ekonomicznych, statystycznych, przemawiający nie literackim językiem wzruszeń, ale partyjnym językiem analiz politycznych — życiorys ten należy do najprawdziwszych, najbardziej wstrząsających książek, jakie zdarzyło mi się czytać w życiu i — takie jest moje zdanie — do najtrwalszych dzieł współczesnej literatury niemieckiej. Ze skromnych stu osiemdziesięciu stroniczek wyłania się w całej swej prostocie, uroku — i wielkości — postać barczystego hamburskiego robociarza, pod którego przewodem klasa robotnicza Niemiec stoczyła bohaterskie, potężne bitwy, na zawsze wpisane w jej historię, postać komunisty którego nic nie potrafiło złamać który groźną jesienią 1941 roku rzucał w twarz gestapowcom: „Stalin ukręci kark Hitlerowi"!

Czytając życiorys Thaelmanna, pomyślałem że gdyby nawet młodzież niemiecka, spoglądając w historię swego narodu, tylko tę jedną jasną postać mogła tam dostrzec, to i tak zaczerpnęłaby z niej dość szlachetnego światła, żeby rozproszyć na swej drodze mroki starego i nowego barbarzyństwa. A o autorze życiorysu myślałem, że gdyby nawet nie napisał on nic więcej albo gdyby pozostałe jego książki — te, które mam dopiero przeczytać — nie dorównały tej, którą znam, to i tak zasługiwałby on na tę ocenę, jaką ustami jednego ze swych wybitnych przywódców dała jego twórczości partia uczniów Thaelmanna.

Thaelmann był największym z bojowników o wolne Niemcy, jego światło świeciło najsilniej, ale nie był on samotny. Leżą przede mną książki o innych bojownikach, którzy zginęli tak jak on. Oto zebrane listy przedśmiertne antyfaszystów niemieckich. Książka nosi tytuł: „...besonders jetzt tue Deine Pflicht". Ten tytuł — to słowa krótkiego listu tokarza Mathiasa Thesena z Duisburga, komunistycznego posła do Reichstagu, po jedenastu latach więzienia rozstrzelanego w obozie Sachsenhausen za udział w organizacji oporu. Niech fragmenty innych listów mówią o wielkich duszach tych ludzi, którzy zginęli za to, że bardzo kochali swoją ojczyznę i nienawidzili jej władców. 32-letni Wilhelm Thews, stracony w lutym 1943 roku, pisał: „Myśmy nie gardzili życiem, myślę, że nikt nie kochał słońca bardziej niż my. Ale w imię wyższych celów postawiliśmy to na drugim miejscu, a na pierwszym — walkę... Kiedy teraz pod koniec kieruję wzrok naprzód, serce rośnie mi w piersi, gdyż widzę przed sobą wasz promienny nowy świat, o który myśmy walczyli. Szerokie pole pełne pracy, piękny wiosenny świt ludów..." Stracony w trzy miesiące później Walter Hausemann pisał do ojca: „Łatwo jest nazywać się komunistą, jak długo nie musi się za to krwawić. Czy było się nim rzeczywiście, daje się dowód dopiero w godzinie próby. Ja jestem nim Ojcze". I pod koniec listu: „Zostań twardy, Ojcze, twardy, twardy. Nie poddawaj się. W każdej chwili słabości myśl o tej ostatniej woli swego syna..."

Podobnie zwraca się do starej matki, stracona z mężem po dziewięciu latach działalności w berlińskiej grupie oporu, Kate Tuchola: „...moje życie było bogate i kiedyś będę żyła niezgaszona w wielu sercach. Bądź silna jak ja".

Niektóre nazwiska z tego zbioru listów powtarzają się we wspomnieniach kapelana więziennego, Heralda Poellchaua, opublikowanych pt. „Die letzten Stunden". Autor kontaktował się z wieloma skazańcami przebywającymi w słynnych więzieniach Tegel, Ploetzensee i Brandenburg-Goerden, był świadkiem ostatnich chwil wielu z nich. Widać z książki, jak obcy był duchownemu światopogląd przeważającej części skazańców, jak trudna do zrozumienia droga życiowa ludzi, którzy nad pokorę przełożyli bunt, nad pogodzenie się z losem — walkę. Ale mimo tej obcości kapelan dostrzegł ich wyższość moralną, umiał ze szczerym podziwem napisać o bohaterstwie steranych życiem robotników, młodych dziewcząt i zamyślonych intelektualistów, których połączyła wielka idea. Toteż słuszny jest jego wniosek, gdy tłumacząc pod koniec wspomnień bojowników — używa słów: sprawa sumienia.

I jeszcze jedna książka o ludziach, którzy byli sumieniem swego narodu, to Stephana Hermlina: „Die erste Reihe". Autor zadedykował ją „milionowemu drugiemu szeregowi: Wolnej Młodzieży Niemieckiej". Książka zawiera krótkie, lakoniczne, znowu oparte na dokumentach i pozbawione elementu fikcji opowiadania o trzydziestu kilku młodych Niemcach, którzy zginęli w walce z hitleryzmem. Jest tu więc np. Heinz Kapelle, który w 1936 roku zorganizował w berlińskiej dzielnicy Neukoelln kilkudziesięcioosobową organizację młodzieży antyfaszystowskiej. Przez kilka lat organizacja ta drukowała i rozpowszechniała wśród młodzieży ulotki, między innymi po napadzie Hitlera na Polskę wydała ulotki tłumaczące zbrodniczość wojny i wzywające do obalenia faszyzmu. Aresztowany przez Gestapo Heinz mimo tortur nie dał z siebie wymusić zeznań. Kiedy go rozstrzeliwano, zawołał: „Niech żyje Związek Radziecki. Niech żyje Partia Komunistyczna". Jest inny autor ulotek, dwudziestoletni czeladnik drukarski, Bernhard Pullmann ze wsi Gross-Zimmern w Hesji. Bernhard nie miał kontaktu z żadną organizacją, nigdy też nie wpadła mu w ręce literatura antyhitlerowska. Do przekonania o konieczności walki doszedł sam. W pracach narodowo-socjalistycznych „teoretyków", „rozprawiających się" z bolszewizmem, znalazł cytaty z Marksa, Lenina i Liebknechta — i zrozumiał że prawda jest w nich, a nie w długich wywodach mających je obalić. Cytaty te zaczął przepisywać i powielać w setkach, a czasem tysiącach egzemplarzy, by później w samotnych nocnych wędrówkach podrzucać je pod drzwiami, wkładać do skrzynek pocztowych, zostawiać w poczekalniach małych dworców kolejowych. Oprawcy hitlerowscy doprowadzili Pullmanna w więzieniu do obłędu. Obłąkanych likwidowano. Jest w książce jeszcze Kate Niederkirchner, córka emigranta, która w 1943 roku skoczyła na spadochronie z radzieckiego samolotu, a rok później zginęła w Ravensbrück. Każde z opowiadań Hermlina uwiecznia jakiś ślad tego, o czym pisał Wilhelm Thews: gorącej miłości życia, w imię której szło się na śmierć.

Pewne pokrewieństwo łączy z wymienionymi książkami dwa tomiki Alfreda Kantorowicza: „Portraets" i Deutsche Schicksale". Książki te w mniejszym stopniu niż poprzednio wymienione noszą charakter dokumentu, nie określa ich też jednorodny zamiar literacki. Powstały z artykułów, wspomnień, fragmentów pisanych w różnych okresach, dotyczą wyłącznie ludzi dobrze znanych autorowi, najczęściej również pisarzy, wielu z nich żyje i działa nadal (Bodo Uhse, Friedrich Wolf, Peter Huchel, Rudolf Leonhard), inni zginęli lub umarli (Kurt Tucholsky, Egon Erwin Kisch, Carl Ossietzky). Portrety Kantorowicza są tylko w pewnym stopniu zobiektywizowane, autor pisze o tych ludziach tak, jak sam ich widzi, nie wybierając jedynie cech i faktów najważniejszych. Może właśnie to bardzo, bardzo osobiste potraktowanie tematu stanowi o uroku prac Kantorowicza. Dla mnie było szczególnie wzruszające to, co łączy je z książkami poprzednio wymienionymi: tryskająca z nich promienna wiara w człowieka, który nie poddaje się, który woli poniewierkę, nędzę, cierpienie, śmierć niż kompromis ze złem, niż kapitulację. Wiara? Nie, głębokie przeświadczenie potwierdzone biegiem historii, którą taki właśnie człowiek tworzy.

Zastanawiam się, dlaczego o losie narodu niemieckiego w dobie hitleryzmu — (czyż los najlepszych nie jest losem narodu?) — najwięcej dowiedziałem się z książek dokumentalnych i półdokumentalnych, a mniej znacznie z powieści i opowiadań kształtowanych pisarską wyobraźnią? Jedynie bowiem prawda książek Anny Seghers („Siódmy krzyż" i „Umarli pozostają młodzi") pokrywa się z prawdą owych listów i życiorysów — nie, nie w sensie kronikarskim, rzecz jasna, świat powieści Anny Seghers został przez nią zbudowany w sposób bardzo własny i nieszablonowy; chodzi mi o prawdę walki, prawdę postawy, prawdę trudnego optymizmu. W innych znanych mi powieściach o brunatnej nocy nad Niemcami — tej prawdy nie znalazłem. Ani w „Tańcu umarłych" sędziwego Bernharda Kellermanna, pełnego dobrych szlachetnych uczuć, ale nie rozumiejącego prawdziwej mechaniki faszyzmu i nie wiedzącego kto z nim walczył. Ani w powieści Hansa Fallady „Każdy umiera w samotności", której bohater, podobnie jak młody Pullmann z Gross-Zimmern, sam pisze i kolportuje ulotki, czyni to jednak z rozpaczy i ginie również pogrążony w rozpaczy, otępieniu, poczuciu niezwalczonej samotności. Nieprawdziwa, ślepa jest beznadziejność tej książki. Kellermann i Fallada byli pisarzami uczciwymi i opowiadającymi się za postępem (w chwili kiedy to piszę, obaj już nie żyją). Niezrozumienie przez nich prawdziwego przebiegu procesów społecznych jest symptomatyczne dla najpopularniejszej w Republice Weimarskiej grupy sympatyzujących z lewicą pisarzy mieszczańskich, którzy spoglądali na życie przez pryzmat „szarego człowieka" — drobnomieszczanina albo lumpenproletariusza. Ich pełen rezerwy stosunek do zorganizowanej klasy robotniczej, nie pozwolił donośnie zabrzmieć ich głosowi w chwili, kiedy mogłoby to odegrać poważną rolę polityczną. Za Hitlera zamknęli się w skorupie emigracji wewnętrznej, nie działając czynnie jednak przeciwko niemu. Po wojnie różne były losy takich pisarzy; Kellermann i Fallada stanęli w szeregu budowniczych nowych Niemiec, ale nie umieli napisać takich książek, na jakie nowe Niemcy czekały.

Prawdę o hitleryźmie i walce z nim powiedziała wielka pisarka-komunistka, Anna Seghrs. Prawdę tę mówią też książki dokumentalne i półdokumentalne. Jest to prawda bolesna i gorzka, ale jednocześnie budzącą dumę i nadzieję. Myślę, że nieraz będą jeszcze wracali do niej niemieccy pisarze, gdyż nowym dniom potrzebne jest ziarno starej goryczy, a jeszcze bardziej — starej dumy i nadziei.

(dok. nast.)

Regina Lutz, Teresa Giehse, Gerhard Bienert i Gerhard Schäfer z „Zespołu Berlińskiego" (Berliner Ensemble) — który gości obecnie w Polsce — w sztuce Kleista „Rozbity dzban", wystawionej w Teatrze Kameralnym w Berlinie.

BERTOLT BRECHT

PRZEJĘCIE WIELKIEGO METRA PRZEZ MOSKIEWSKICH ROBOTNIKÓW 27 KWIETNIA 1935 R.

Słyszeliśmy: 80.000 robotników
budowali metro, a liczni, jeszcze po dziennej zmianie,
często przez noc. W ciągu tego roku ciągle widziano
jak młodzi mężczyźni i dziewczęta,
śmiejąc się, wydobywali się z szybów i ukazywali dumnie
swoje gliną oblepione i przepocone
ubrania robocze.
Wszystkie trudności
— podziemne rzeki, ciśnienie olbrzymich domów, ustępująca ziemia —
zostały przezwyciężone.
W wyposażeniu
nie szczędzono żadnego wysiłku. Najlepszy marmur
sprowadzono z daleka,
najpiękniejsze drzewa uładzono pieczołowicie.
Bezszelestnie niemal pobiegły wreszcie piękne wagony
przez jasne korytarze: dla wymagającego wielce,
wszystko co najlepsze.

A gdy kolej zbudowano według najskrupulatniejszych wzorów
a gospodarze przybyli obejrzeć ją i nią pojechać,
to byli nimi ci sami, którzy ją zbudowali.
Przybyły tysiące, które krążyły,
oglądając olbrzymie hale, a pociągami
jeździły wielkie masy, zwracając twarze rozpromienione, jak w teatrze —
— mężczyźni kobiety i dzieci, również i starcy —
ku dworcom, bowiem dworce
były różnorako zbudowane, z rozmaitych kamieni,
w odmiennych stylach, również światło
z różnych ciągle spływało źródeł. Kto wsiadał do wagonu,
tego wesoła ciżba odsuwała w głąb,
ponieważ przednie miejsca były najdogodniejsze do oglądania dworców.
Na każdej stacji podnoszono w górę dzieci.
Dość często, jadący, gromadą wysiadali z radosną surowością
oglądać dzieło. Dotykali kolumn
i oceniali ich gładkość. Butami
ślizgali się po posadzkach, sprawdzając, czy kamienie dobrze do siebie
przylegają. Wracając do wagonów
dotykali obić ściennych i gładzili szkło.
Nieustannie mężczyźni i kobiety wskazywali —
w niepewności, czy to były
owe właściwe — miejsca, gdzie pracowali:
kamienie zachowały ślady ich dłoni. Każda twarz
była dobrze widoczna, bowiem jarzyło się światło
licznych lamp,
liczniejszych, aniżeli w jakiejkolwiek kolei,
jaką kiedykolwiek widziano.

Również korytarze były oświetlone,
żaden metr nie pozostawał bez oświetlenia.
I wszystko to zbudowane zostało w ciągu jednego jedynego roku
i przez tylu budowniczych, jak żadna inna kolej świata.
I żadna inna kolej świata ma tylu gospodarzy.

Bowiem cudowna budowla ujrzała to czego żadna poprzedzająca,
w wielu miastach licznych epok
kiedykolwiek widziała:
j a k o g o s p o d a r z y, b u d o w n i c z y c h.
Gdzieżby się to mogło przydarzyć, aby owoc pracy przypadł tym
którzy pracowali?
Bo gdzież to nie spędzano z budowli tych,
którzy ją wznosili?
A kiedyśmy widzieli ich jadących w ich wagonach, dzieło ich rąk
wiedzieliśmy:
oto wielka wizja, jaką klasycy kiedyś
przewidywali wstrząśnięci.

tłum. St. Wygodzki

TADEUSZ KUBIAK

Patrząc NA ZACHÓD

Kolegom z FDJ z Zachodnich Niemiec

Człowiek zmienia przyrodę.
Piękno zmienia człowieka.
Odnajduję przyjaciół
w komunistycznym jutrze.
Psy policyjne Lehra
chcą wam rozszarpać serca.
Gniew złoczyńców bezsilny,
ich ręce coraz krótsze.

Trzyma w ręku dziecko
żołnierz w Treptow kamienny,
ale odżywa w każdym
żołnierzu naszej sprawy.
Mój dom spalił faszysta,
nocą napadł zdradziecko.
Łza mojej matki ciężka,
do dziś ją jeszcze dławi.

Psy policyjne Lehra
prowadzi dłoń ta sama,
której marzeniem było
prawo ludów uśmiercać.
Pyski zionące mrokiem
skaczą do oczu dzieciom,
na martwych drogach tropią,
skaczą, skaczą do serca.

Ale te serca pełne
najprostszych ludzkich uczuć —
jak krzemień albo szpada
stają się mocne, twarde.
Tak bliska im jest miłość,
troska o ptaki zimą.
Tych serc nie ustraszycie
więzieniem ni żandarmem.

Oto serca młodości,
której na imię wolność,
oto serca idei,
której na imię pokój.
Ślepą, psią drapieżnością
marzeń ludzkich nie stłumisz.
Bezsilnie ujadają
psy policyjne w mroku.

Widziałem dzieci. Przeszły
dwie albo trzy granice,
przez mrok nadreńskich winnic
szły, a śmierć stała w różach.
Patrzyłem w oczy. Lśniły
w blasku jak małe muszle
znalezione na plaży,
przez którą przeszła burza.

A psy, psy ujadają
w kwiatach, w zieleni, w lasach.
Nie zagryzie wolności
psem policyjnym faszyzm.
Błękitnobluzi. Melduję
światu: przyszłość jest z nami.
Miłość, szczęście i pokój
zwycięstwem moim i waszym.

Dr Włodzimierz Zonn

prof. Uniwersytetu Warszawskiego
dyrektor Obserwatorium Astronomicznego UW

POZNAJEMY PODSTAWY
NAUKOWEGO POGLĄDU NA ŚWIAT (1)

Dzieje i stan obecny naszej wiedzy o wszechświecie

Część I. Dzieje astronomii

Astronomia zrodziła się wprawdzie z potrzeb życia praktycznego, wkrótce jednak stała się jednocześnie nauką o wszechświecie i prawach nim rządzących, stała się nauką o wyjątkowym znaczeniu w dziedzinie swego oddziaływania na filozofię i światopogląd. Oto dlaczego znajomość astronomii w epoce niesprzyjającej filozofii materialistycznej była raczej czymś zbytecznym, traktowano wtedy astronomię jako pewnego rodzaju wiedzę „czystą", „niepotrzebną", „oderwaną"... Odwrotnie dziś, w epoce materializmu, astronomia stała się jedną z najbardziej podstawowych nauk w dziedzinie filozofii przyrody; dlatego też szerzy się tę wiedzę i popularyzuje się ją. Istotnie trudno sobie wyobrazić dzisiaj człowieka świadomego i mającego właściwy stosunek do swego otoczenia bez znajomości tego, czym jest to jego otoczenie; a więc bez znajomości elementów astronomii. Oto dlaczego pewne pojęcia z astronomii wykłada się dziś na wszelkich szczeblach wykształcenia i we wszystkich uczelniach.

Początkowo w astronomii chodziło głównie o tak zwaną rachubę czasu, albo krótko mówiąc o zegar i kalendarz, które możliwie bezbłędnie wskazywałyby ludziom czas.

Sprawa ta nie była tak błaha, jak niektórym może się wydawać. Zmiany pór roku, zmiany dnia i nocy odgrywają i dziś decydującą rolę w naszym życiu; tym bardziej dawniej. Cały układ życia człowieka, jego wyprawy myśliwskie, praca na roli, obowiązki publiczne i sprawy rodzinne — wszystko to było jak najściślej związane z porą roku i porą dnia. Na to, by móc planować chociby w najprymitywniejszym znaczeniu tego słowa, trzeba było wiedzieć z góry, kiedy nadejdzie noc, kiedy zaczną się wiosenne roztopy lub jesienne dojrzewanie owoców i jarzyn; kiedy nastąpią pierwsze przymrozki i kiedy spadnie śnieg. Aby to wszystko wiedzieć, należało pilnie obserwować niebo: wszystkie te zjawiska łączą się bowiem z takim czy innym położeniem słońca względem horyzontu, lub względem gwiazd.

Tak oto powstała astronomia, początkowo jako nauka o mierzeniu czasu i przepowiedniach co do zjawisk naturalnych na powierzchni Ziemi.

Z obserwacji, które służyły do tego celu, niektórzy astronomowie starali się uzyskać pewne wskazówki i dane o rozmieszczeniu i ruchu ciał, przy pomocy których wyznaczali czas; a więc o Słońcu, Księżycu i gwiazdach. A pełne wykorzystanie praktyczne obserwowanych zjawisk jest możliwe tylko wtedy, gdy rozumiemy dobrze te zjawiska i znamy prawa, które nimi rządzą. Tak oto powstała starożytna kosmologia, czyli **nauka o wszechświecie jako pewnej całości i o prawach, które nim rządzą.**

Jak astronomowie starożytni wyobrażali sobie wszechświat

Astronomowie starożytni tworzyli obraz wszechświata **na podstawie tego, co bezpośrednio obserwowali na niebie.** Również i my dziś budujemy naszą wiedzę na podstawie obserwacji; do obserwacji jednak odnosimy się bardziej krytycznie niż to robiono wówczas. Starożytni byli przekonani, że wszechświat jest taki właśnie, jakim go dostrzegamy bezpośrednio przy pomocy naszych zmysłów. Podobnie jak i my dziś, astronomowie starożytni nie umieli oceniać odległości

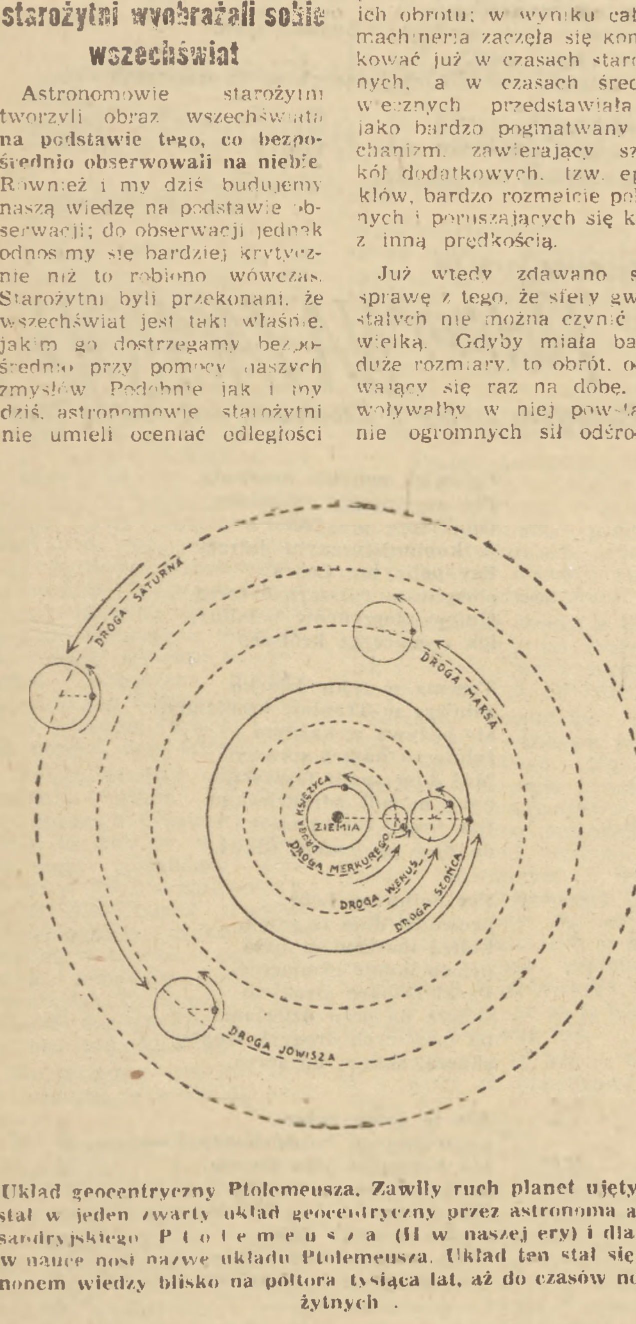

Układ geocentryczny Ptolemeusza. Zawiły ruch planet ujęty został w jeden zwarty układ geocentryczny przez astronoma aleksandryjskiego Ptolemeusza (II w naszej ery) i dlatego w nauce nosi nazwę układu Ptolemeusza. Układ ten stał się kanonem wiedzy blisko na półtora tysiąca lat, aż do czasów nowożytnych.

ciał niebieskich „na oko". **Wydawało im się (tak jak zresztą i nam dzisiaj), że wszystko co jest dokoła nas i co widzimy na niebie leży w jednakowej od nas odległości. Innymi słowy, że wszystkie gwiazdy leżą na powierzchni jakiejś olbrzymiej przezroczystej kuli, której środkiem jest Ziemia.** Do tej przezroczystej kryształowej, jak mniemali, kuli przymocowane są małe światełka — gwiazdy. Kulę tę nazwano **sferą gwiazd stałych:** sfera oznacza bowiem po łacinie kulę.

Codzienne obserwacje nieba wykazały, że owa domniemana sfera gwiazd stałych obraca się ze stałą prędkością jednego obrotu na dobę. Wiemy dziś, że jest to ruch pozorny, wynikający z obrotu ziemi dokoła osi; astronomowie starożytni twierdzili jednak, że obrót nieba jest czymś rzeczywistym; że sfera gwiazd stałych nieustannie i bezdźwięcznie obraca się dokoła pewnej osi, którą nazwano wtedy osią świata. Nie mieli powodów w to wątpić; nie odczuwali wszakże żadnych wstrząsów ani innych namacalnych objawów obrotów ziemi **i dlatego twierdzili, że ziemia jest nieruchoma, obraca się natomiast cała sfera gwiazd stałych.**

Oprócz gwiazd stałych (nazwanych stałymi dlatego, że nie zmieniają one swych wzajemnych położeń na niebie i są jak gdyby przymocowane do niego) poznali astronomowie starożytni kilka takich ciał niebieskich, których położenie względem gwiazd ulegało nieustannym zmianom; ciała te błądziły wśród gwiazd i dlatego nazwano je planetami: po grecku **„planao"** znaczy — **błądzę.**

Ciał tych nie można było przymocowywać do sfery gwiazd stałych, ponieważ wykonywały one ruch inny niż wszystkie gwiazdy. Dlatego też każdą z planet przymocowano do innej kuli; rozmiary i ruch tych kul dobierano tak, by te obie wielkości najbardziej zgadzały się z obserwacją, z tym, że im szybciej poruszała się na niebie planeta, tym mniejszy był promień kuli, do której (w myśli) starożytni przymocowywali daną planetę, a więc tym bliższa była ta planeta Ziemi.

Najbliższą Ziemi była sfera **Księżyca;** nieco dalej sfera **Merkurego,** potem sfera **Wenus, Słońca, Marsa i Jowisza.** Ostatnia ze sfer, sfera **Saturna** sąsiadowała ze sferą gwiazd stałych, zamykającą cały wszechświat starożytny.

Unoszone w ruchu przez sferę gwiazd stałych mniejsze sfery planet posiadały ponadto ruch im właściwy, inny niż ruch sfery gwiazd. Sfera Księżyca wykonywała więc jeden obrót na miesiąc; sfera Słońca — jeden obrót w ciągu roku. Ruchy sfer innych planet były bardziej skomplikowane, ponieważ bardziej skomplikowany był i jest ich ruch na niebie. Uzgodnienie teorii z obserwacją następowało przez odpowiedni dobór kół i czasów ich obrotu; w wyniku cała ta machineria zaczęła się komplikować już w czasach starożytnych, a w czasach średniowiecznych przedstawiała się jako bardzo pogmatwany mechanizm, zawierający szereg kół dodatkowych, tzw. epicyklów, bardzo rozmaicie położonych i poruszających się każde z inną prędkością.

Już wtedy zdawano sobie sprawę z tego, że sfery gwiazd stałych nie można czynić zbyt wielką. Gdyby miała bardzo duże rozmiary, to obrót, odbywający się raz na dobę, wywoływałby w niej powstawanie ogromnych sił odśrodkowych, które mogłyby po prostu rozsadzić całe „niebo". Oto dlaczego **uważano powszechnie, że sfera gwiazd stałych jest dość mała: sądzono, że promień jej wynosi zaledwie 20.000 promieni Ziemi;** liczba ta jest tak mała w porównaniu z tym wszystkim co dziś wiemy o rozmiarach nawet tylko naszego układu planetarnego, że wywołuje uśmiech. Wszak odległość Ziemi od Słońca przewyższa znacznie owe 20.000 promieni Ziemi, a cóż dopiero gdy mówimy o gwiazdach! **I w tej oto maleńkiej kryształowej kuli — sferze gwiazd stałych — zamykał się cały wszechświat starożytny.**

Opisany przed chwilą model nazywany często modelem lub teorią geocentryczną, od greckiego **„Ge" = Ziemia. Sądzono bowiem wtedy, że Ziemia jest nieruchoma i znajduje się w środku wszechświata.**

To centralne położenie Ziemi we wszechświecie stworzyło grunt do niesłusznego wyjaśniania wielu spraw dotyczących przyrody. **Sądzono bowiem, że Ziemia jest przez to najważniejszym ciałem we wszechświecie.** Inne ciała: Księżyc, Słońce, planety i gwiazdy były czymś bez znaczenia, czymś drugorzędnym.

Ponieważ obserwacje tych ciał służyły do ustalania czasu, **powstało w związku z tym przekonanie, że te ciała niebieskie stworzono właśnie po to, by służyły człowiekowi jako zegary i kalendarze.** Słońce istnieć miało, by służyć za zegar i ponadto oświetlać i ogrzewać Ziemię; Księżyc miał służyć za kalendarz, a światło jego miało uprzyjemniać i rozjaśniać noce. Gwiazdy były po to, by przepowiadać człowiekowi jego przyszłe losy, a więc odgrywać rolę znaków wróżebnych, przy pomocy których biegli w sprawach astronomii umieli czynić najrozmaitsze przepowiednie. Powstała w ten sposób astrologia — nauka o przepowiedniach astronomicznych, która na wiele wieków skierowała uwagę uczonych na zagadnienia na wskroś błahe, nie mające żadnego związku z poznawaniem przyrody; na zagadnienie jakoby nadprzyrodzonej roli człowieka i jego znaczenia we wszechświecie i podporządkowania całej przyrody celom człowieka i jego zamiarom. Stąd zrodziło się również na wskroś nieuzasadnione przekonanie o celowości natury, **o istnieniu jakichś nadprzyrodzonych czynników kierujących naturą i tworzących ją według właśnie pewnych „tajemniczych", sobie tylko znanych celów.**

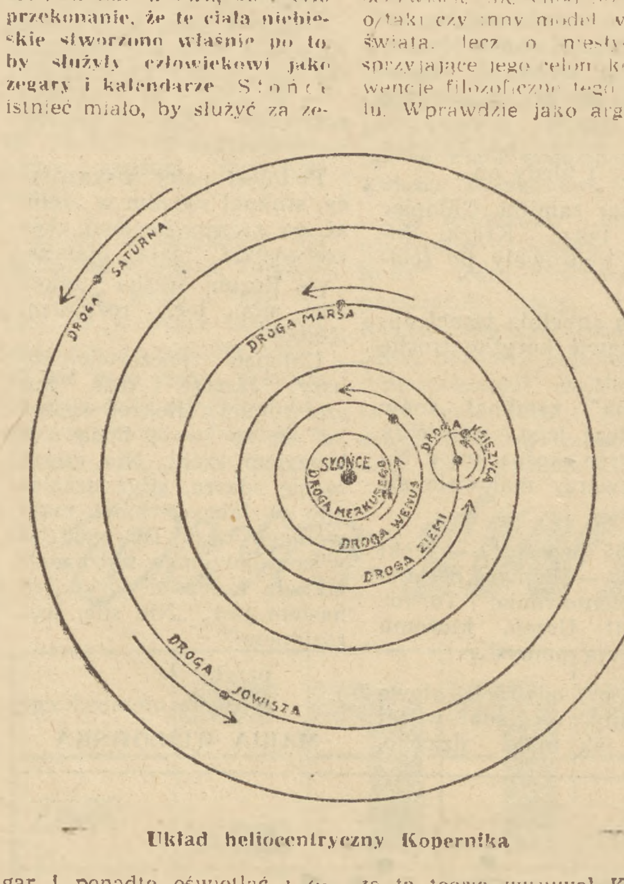

Układ heliocentryczny Kopernika

Astrologia narzędziem samowładnych władców państw

Naiwne przekonanie ludzi o roli gwiazd wykorzystywali ówcześni władcy państw. Wynajmowali oni astrologów, którzy jakoby umieli odczytywać przyszłość z gwiazd i w ten sposób uzyskiwali pewną przewagę nad zwykłymi śmiertelnikami, którym nieznane były czasy przyszłe... Tak więc a**strologia zamieniła się z czasem w narzędzie klasy panującej.** Nawet i za naszych jeszcze czasów byli władcy, którzy w dalszym ciągu uciekali się do astrologii i szerzyli przekonanie o swojej jakoby wyższości wobec innych zwykłych śmiertelników — spóźnione echa geocentrycznych przekonań filozoficznych.

Kościół przeciwstawia się rozwojowi nauki astronomii

Naszkicowany tu model wszechświata wraz z jego konsekwencjami filozoficznymi stał się w wiekach średnich podstawą filozoficzną Kościoła. **Teoria geocentryczna staje się dogmatem kościelnym i odtąd traci zupełnie charakter naukowo - światopoglądowy. Przestaje być tematem dociekań i rozważań, przestaje być zagadnieniem naukowym, uznawanie jej jest jednym z wymagań wiary.** Kościołowi oczywiście nie chodziło wcale o taki czy inny model wszechświata, lecz o niesłychanie sprzyjające jego celom konsekwencje filozoficzne tego modelu. Wprawdzie jako argument za tą teorią wysuwał Kościół między innymi pewien zdanie z biblii, w którym Bóg wstrzymuje w pewnej chwili bieg Słońca aby przedłużyć dzień. Wstrzymuje bieg Słońca, nie Ziemi. Zatem słońce się porusza, nie Ziemia! Tego rodzaju argumenty były jednak tylko argumentami pozornymi.

To zdanie biblii po dziś dzień brzmi tak samo, nie mniej dziś przestało już być przeszkodą dla przyjęcia nowej teorii. Znaczy to oczywiście, że istotą sprawy było zupełnie co innego. Teoria geocentryczna utrzymywała człowieka w przekonaniu o celowości natury, o hierarchii i jednych ciał wobec innych, o wyższości Ziemi nad innymi ciałami niebieskimi, a więc w przekonaniu niesłychanie korzystnym dla podporządkowania ludzi swojej władzy i uzbrojenia małej grupy jednych ludzi we władzę i możliwości najzupełniej niedostępne dla innych. Krótko mówiąc — ułatwiała panowanie Kościoła.

Oto dlaczego tak ostro przeciwstawiał się Kościół pierwszej próbie zastąpienia modelu geocentrycznego nową teorią, którą wysunął w XVI wieku Mikołaj Kopernik: Kościół przeciwstawiał się również wszystkim dalszym próbom uznania tej teorii i jej rozwijania. Znany jest chyba wszystkim smutny los wybitnych uczonych i filozofów, którzy chcieli iść drogą Kopernika. Galileusz był za to przez Kościół wielokrotnie więziony i żył pod nieustanną groźbą spalenia. Giordano Bruno został spalony żywcem na stosie...

Mikołaj Kopernik — odkrywca nowożytnego wszechświata

Niemniej idea Kopernika zwyciężyła; zwyciężyła dlatego, że zawsze prawdziwa myśl naukowa zwycięża wszelkie tendencyjne, oparte na zabobonach i dalekie od prawdy teorie filozoficzne...

Wiemy wszyscy, jakie zmiany w naszym wyobrażeniu o wszechświecie wprowadziła teoria Kopernika. **Słońce znalazło się w środku całego zespołu planet. Planety zaczęły obiegać wokół Słońca, nie jak dawniej wokół Ziemi.** W liczbie planet obiegających Słońce znalazła się również i Ziemia, sprowadzona obecnie do roli jednej z wielu planet, a więc pozbawiona tej wyjątkowej roli i znaczenia, jakie miała w teorii geocentrycznej. W środku będące Słońce znalazło się tam nie dlatego, że to ciało miało mieć jakąś wyjątkową rolę, lecz dlatego tylko, że jest ciałem o największej masie. Znalazło się w środku układu planetarnego, lecz bynajmniej nie w środku świata.

Teorię tę nazwano w odróżnieniu od poprzedniej teorią heliocentryczną, od greckiego **„helios" = Słońce,** zasadniczą bowiem różnicą w obu teoriach było to, że w teorii Kopernika właśnie Słońce, nie Ziemia, znajdować się miało w środku układu planetarnego.

Kopernik w rozważaniach swoich nie porusza sprawy gwiazd; niemniej pośrednio teoria Kopernika usunęła raz na zawsze ową maleńką sferę gwiazd stałych, wewnątrz której zamykał się wszechświat starożytny. Bo jeśli istotnie Ziemia obraca się wkoło osi (jak to wynika z teorii Kopernika), wszyscy, którzy się znajdują na Ziemi muszą obserwować pozorny ruch nieba w kierunku przeciwnym, niż obrót Ziemi. Niezależnie więc od tego, czy gwiazdy leżą dalej czy bliżej nas, czy wszystkie w jednakowych od nas odległościach, czy w różnych — ich pozorny ruch musi być ten sam, jest on bowiem wynikiem tylko ruchu obrotowego Ziemi. Sfera gwiazd stałych staje się w ten sposób czymś sztucznym i fałszywym i wkrótce już po opublikowaniu prac Kopernika znika z astronomii. **W ślad za tym znika pojęcie ograniczoności wszechświata, pozostałe również w spadku po astronomach starożytnych.** Zamiast małego świata, zamkniętego ośmioma kulami, znaleźliśmy się w nieznanym jeszcze, lecz **olbrzymim wszechświecie nowożytnym,** w którym odkryliśmy wiele słońc, dokoła których najprawdopodobniej krążą również planety podobne na ogół do naszej Ziemi, każda bowiem gwiazda, jak przekonaliśmy się, jest właśnie Słońcem.

O Koperniku dotychczas mówi się i pisze, że *„wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię, polskie wydało go plemię"*; zdanie to jest po prostu pomniejszaniem znaczenia Kopernika. Kopernik nie tylko „wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię", lecz przede wszystkim w ten sposób odkrył nowy wszechświat — wszechświat nowożytny. W ten sposób **stworzył zupełnie nową astronomię, która rozwijać się zaczęła z niebywałą dotychczas żywotnością.**

BIBLIOGRAFIA

E. Rybka: **„Rozwój zagadnień astronomicznych od czasów najdawniejszych do chwili obecnej".** „Wiedza Powszechna", 1950 r.

W. Zonn: **„Budowa wszechświata".** PZWS, 1949 r.

W. Zonn: **„O budowie wszechświata".** „Wiedza Powszechna", 1951 r.

NOWOŚCI NAUKI I TECHNIKI RADZIECKIEJ

PRĄD ZMIENNY WYSOKIEGO NAPIĘCIA POPŁYNIE NA ODLEGŁOŚĆ PONAD 1.000 KM

Do niedawna panował pogląd, że przekazywanie prądu zmiennego na odległość przekraczającą 400 km jest nieracjonalne. Jednakże uczeni radzieccy po przeprowadzeniu dokładnych obliczeń i doświadczeń **dowiedli możliwości tworzenia linii przesyłowych dla prądu zmiennego wysokiego napięcia, których długość wyniesie 1.000 i więcej kilometrów.**

W laboratorium Instytutu Automatyzacji i Telemechaniki w Leningradzie opracowano nowy system kierowania maszynami, który zapewni niezawodną pracę linii przesyłowej wysokiego napięcia Kujbyszew — Moskwa. **Będzie to jedna z największych na świecie linii przesyłowych.**

APARAT, KTÓRY WYŚWIETLA FILMY W SŁONECZNY DZIEŃ...

Zagadnienie wyświetlania filmów przy świetle dziennym jest od dawna przedmiotem dociekań licznych konstruktorów i wynalazców. Na szczególną uwagę zasługują w tej dziedzinie osiągnięcia inżynierów radzieckich.

Jak podaje „Komsomolskaja Prawda", w ZSRR istnieje kilka aparatów, wyświetlających filmy nawet w słoneczny dzień, pod gołym niebem.

Naczelny inżynier obwodowego zarządu kinematografii w Astrachaniu — **Bruskin,** skonstruował ostatnio nowy doskonały aparat do wyświetlania filmów. **Filmy wyświetlane są na zwykłym matowym szkle, zastępującym dotychczasowe ekrany płócienne.** Otrzymywany obraz jest bardzo wyraźny. Nowa aparatura umożliwia wyświetlanie w ciągu dnia zarówno filmów zwykłych, jak i kolorowych.

Aparatura inż. Bruskina spotkała się z aprobatą Głównego Urzędu Kinematografii, który polecił rozpoczęcie seryjnej produkcji nowych aparatów.

MOSKIEWSKA „FABRYKA CHLEBA"

Piekarnie moskiewskie zużywają codziennie kilka pociągów mąki na wypiek chleba i bułek. W wielkich „fabrykach chleba" wszystkie pracochłonne procesy są zmechanizowane.

Lśnią czystością oddziały jednej z największych „fabryk chleba" w Moskwie — **piekarni im. Chruszczowa,** która od trzech lat nosi tytuł przedsiębiorstwa najwyższej jakości.

Piekarnia ta produkuje 8 gatunków chleba pszennego. **Prawie wszystkie prace wykonują tutaj maszyny: sypią mąkę, zagniatają ciasto, formują bochenki, wsadzają je do pieca, skąd nieustannym potokiem wychodzi świeże pieczywo.**

Wyprodukowanie 10 ton chleba wymaga tu pracy zaledwie 7—8 robotników.

CZÓŁENKO, KTÓRE ROCZNIE DAJE FABRYCE 578 TYS. M DODATKOWEJ PRODUKCJI TKANIN

Takie czółenko z oryginalnym urządzeniem do nawlekania nici skonstruował majster fabryki im. Bałaszowa, **Iwan Bajmler,** wraz ze ślusarzem **Mikołajem Chochłowem.**

Zamiast otworu, do którego nawleka się nić, w czółenko wmontowane jest oryginalne urządzenie, pozwalające na nawleczenie nici jednym krótkim ruchem ręki, dwa razy szybciej niż dotychczas.

Specjaliści obliczyli, że zastosowanie tego czółenka pozwoli tylko w fabryce im. Bałaszowa wyprodukować na tych samych maszynach w ciągu zaoszczędzonego czasu **dodatkowo 578 tysięcy metrów tkaniny rocznie.** Cenny wynalazek nowatorów zyskał sobie gorące uznanie tkaczy i fachowców włókniarskich.

Niskopienny sad Wacława Wojno

Prof. Dr S. A. Pieniążek

Dyrektor Instytutu Sadownictwa w Skierniewicach
Członek korespondent Polskiej Akademii Nauk

Aby więcej owoców dawały nasze sady

(O osiągnięciach polskich miczurinowców - sadowników)

W ciągu ostatnich lat często pisaliśmy i mówiliśmy wiele o pracy wielkich agrobiologów radzieckich, o trwałej więzi, jaką utrzymują oni z masami rolników - praktyków, wśród których szeroko rozwija się ruch miczurinowski. Przy wszystkich tego rodzaju okazjach zadawaliśmy sobie pytanie, jak wyglądają te sprawy na naszym terenie. Czy nasi naukowcy ograniczają się tylko do podziwiania osiągnięć swoich radzieckich kolegów? Czy zaczęliśmy już wciągać do pracy nad postępem w rolnictwie naszych miczurinowców, czy zaczęliśmy upowszechniać ich zdobycze?

Na te pytania chciałbym odpowiedzieć na podstawie jednego wycinka tego zagadnienia — naszych doświadczeń w sadownictwie. Pytają nas często ludzie, ile odmian drzew owocowych zdążyliśmy już wyhodować przy pomocy metod miczurinowskich. Odpowiadam, że ani jednej, bo przecież na wyhodowanie nowej odmiany jabłoni czy gruszy trzeba lat przynajmniej 20 lub 30, a my prowadzimy hodowlę według zasad Miczurina dopiero piąty rok, ale postęp w sadownictwie polega nie tylko na hodowli. **Przy uprawie starych, obecnie istniejących odmian, można by było podnieść produkcję owoców kilkakrotnie, gdyby w tej uprawie zastosować nowe, lepsze metody.** Toteż w pracy nad uprawą i pielęgnacją koncentrują się głównie nasze wysiłki, zarówno naukowców jak i praktyków miczurinowców. Oto kilka przykładów z tej pracy.

Drzewa niskopienne — bardziej odporne i płodniejsze od wysokopiennych

Jednym z najważniejszych powodów, dla których sadownictwo radzieckie tak bardzo przewyższa naszą produkcję owocarską, jest ten, że **w Związku Radzieckim zgodnie z nauką Miczurina uprawia się tylko drzewa niskopienne i krzaczaste.** U nas przeważają sprowadzone z Zachodniej Europy drzewa wysokopienne, które, jak to dobrze wiemy, są o wiele bardziej wrażliwe na mróz i mniej płodne niż drzewa niskopienne.

Władysław Rejman w swoim sadzie; jesienią 1952 — w całej okolicy jabłonie nie owocowały...

Wszystkie sady w okolicy pomarzły a u Pallaka — piękne owoce...

Oto przykład. **Józef Pallak** z Woli Sławińskiej koło Lublina, zasadził sad w r. 1932. Poszedł do szkółki i powybierał z niej nie najpiękniejsze drzewa wysokopienne, jakie wtedy polecano, ale same cienkie i prawie nierozgałęzione niedorostki. Po zasadzeniu poprzycinał je około 60 cm nad ziemią, wobec czego na przyszły rok **wytworzyły się korony tuż nad ziemią.** Drzewka posadził gęsto, bo **na 1 ha zmieścił ich 400 sztuk, a nie 100,** jak polecała ówczesna nauka sadownicza. Kiwali głowami sąsiedzi, śmieli się przemądrzali ogrodnicy, ale śmieli się niedługo. W ciężką zimę 1939 r. **pomarzły w okolicy prawie wszystkie sady, ale sad Pallaka nie zmarzł prawie zupełnie i owocował wspaniale.**

Koło Szepietowa w woj. białostockim młody średniorolny gospodarz (4,5 ha) **Wacław Wojno** posadził w r. 1949 2 ha sadu niskopiennego, a w tym samym czasie jego sąsiad posadził po drugiej stronie miedzy drzewa wysokopienne. Na Zjeździe miczurinowców w Skierniewicach w czerwcu r. 1952 Wojno tak mówił na ten temat: **„Sadziliśmy razem, ja i mój sąsiad. W tym roku ja zbiorę już czwarty i bardzo piękny plon z mojego sadu, a mój sąsiad jeszcze ze swoich drzew jednego jabłka nie widział".**

Sady Pallaka, Wojny i podobne sady niskopienne, odkryte przez nas u innych miczurinowców stanowią najlepszy dowód, że **zerwać musimy z drzewami wysokopiennymi, sadzić tylko niskopienne i sadzić je dwa razy gęściej niż sadzono przed wojną.**

Jabłonie muszą owocować corocznie!

Drogie są jabłka tej jesieni prawda? Ano drogie, bo plon tegoroczny wynosi tylko 8 proc. zeszłorocznego urodzaju. Znany jest fakt, że jabłonie owocują przemiennie, co drugi rok. Owocują w lata nieparzyste (1949, 1951, 1953), a odpoczywają w lata parzyste (1950, 1952, 1954). **Polska nauka sadownicza znalazła już sposób, aby zmusić jabłonie do corocznego owocowania.**

Sposób ten polega na tym, że **w roku obfitego owocowania opryskujemy jabłonie środkami chemicznymi i niszczymy część kwiatów i zawiązków. Na drzewach pozostaje mniejsza ilość owoców, wobec czego nie wyczerpują się one, zawiązują pąki kwiatowe i owocują także i w roku przyszłym.** Zamiast jednego dużego plonu np. 400 kg co dwa lata, otrzymujemy co roku plon umiarkowany, np. po 250 kg, co w sumie daje w ciągu 2 lat 500 kg.

W opracowaniu tej metody bardzo pomogli nam miczurinowcy - sadownicy. Oto Andrzej Koter w Dąbrowicy pod Lublinem, **nasz najwybitniejszy sadownik - miczurinowiec,** opryskał wiosną 1951 r. aż 130 jabłoni. Plon na nich uległ bardzo niewielkiemu zmniejszeniu, ale jego jakość była o wiele wyższa. Zamiast niewyrośniętego drobiazgu otrzymał Koter duże i piękne owoce, za które Centrala Ogrodnicza płaciła wysokie ceny. Ale mało tego. **Wiosną tego roku nigdzie w okolicy drzewa nie kwitły, a u niego zakwitły pięknie i zaowocowały jesienią.**

W Spółdzielni Produkcyjnej Wielkie Łęcko, pow. grudziądzkiego, **do corocznego owocowania doprowadził sad spółdzielczy Józef Pszczółkowski.** Z 10-letnich drzew zbiera on po 150 kg jabłek rocznie, toteż tej jesieni spółdzielnia założyła jeszcze **5 ha** pięknego, niskopiennego sadu.

Chemia w obronie jabłoni i śliw

Jest taki mały owad, który utrudnia nasze wysiłki w kierunku doprowadzenia **jabłoni** do owocowania co roku. Wyjada on wnętrza rozwijającego się kwiatu jabłoni. Uszkodzony kwiat nie rozwija się, płatki tuż przed otwarciem brązowieją, owoc nie zawiązuje się. Dotychczas nie znaliśmy metody zwalczania tego szkodnika. Starzy, oderwani od życia specjaliści polecali sposoby po prostu śmieszne. Kazali rozpościerać płachty pod drzewami i trząść dopóty gałęziami drzew, dopóki nie pospadają z nich wszystkie owady, a wtedy oddać je kurom. Czyż można takie sposoby polecać w wielkotowarowych sadach pegeerowskich w dobie mechanizacji?

W ośrodku ogrodniczym SGGW i Instytutu Sadownictwa w Skierniewicach opracowaliśmy w r. 1951 **prosty sposób zwalczania tego szkodnika przez dodanie do oprysku zimowego krezotolem niewielkich ilości azotoksu.**

Najwybitniejszy nasz sadownik — miczurinowiec, Andrzej Koter. Jego jabłonie owocują corocznie...

Wypróbowali ten sposób na szeroką skalę już w rb. nasi miczurinowcy. W Czarnej koło Łańcuta były tylko dwa sady owocujące tej jesieni. Należą one do małorolnych chłopów **Władysława i Stanisława Rejmanów.** Zmusili je oni do corocznego regularnego owocowania przez przerzedzanie chemiczne kwiatów, przez odpowiednią uprawę i nawożenie, a szkodnika, który wyjada wnętrze kwiatów, zwalczyli bez trudu przy pomocy krezotolu i azotoksu.

W Józefowie nad Wisłą jest duży sad pegeerowski, a w nim nasadzenia śliwy węgierki. Ale i śliwy napastuje uprzykszony szkodnik, mała osa, która w kwiecie składa jajeczka. Z jajeczek wylęgają się larwy, które niszczą malutkie jeszcze zawiązki. Można takie zawiązki łatwo rozpoznać, bo z boku widnieje na nich mały, czarny otwór. Opadają one gromadnie, przez co zmniejsza się urodzaj śliwek. Dopiero przed trzema laty znaleźliśmy sposób na tę osę. **Polega ona na pojedyńczym opryskaniu śliw w odpowiednim czasie przy pomocy wyrabianego w Polsce azotoksu.**

Pierwszym praktykiem, który odważnie i na dużej przestrzeni ten sposób zastosował, był **brygadzista ogrodnik w PGR Józefów, Jan Śliwa.** W r. 1950 z kilkunastu ha śliw zebrał zaledwie 86 q śliwek, bo resztę zjadła osa. W r. 1951 opryskał cały sad nowym sposobem i z tej samej przestrzeni sadu zebrał 1.590 q, czyli prawie **20 razy więcej.** Słusznie może się on chlubić takim wynikiem. W roku obecnym uzyskał zresztą plon podobny.

Zające nie będą ogryzać drzew

Najważniejszym wrogiem sadu jest bodajże zając, bo ogryza on z kory i wyniszcza w ten sposób drzewka owocowe. Nasze zakłady naukowe wypróbowały i poleciły do praktyki **radziecki sposób przyrządzania emulsji naftalinowej, którą smaruje się drzewka przed zimą.** Zające nie lubią zapachu naftaliny i nie ruszają posmarowanych nią drzewek. Wielu sadowników używało tego sposobu w r. 1950 i 1951 i szkód żadnych nie mieli. Tymczasem w lutym 1952 r. spadły bardzo wysokie śniegi, zasypały oziminy i trawy. Zające były tak głodne, że wzięły się do ogryzania nawet drzewek smarowanych naftaliną...

Zdawało się, że ten prosty i tani sposób zawiódł. Ale **sytuację uratowali miczurinowcy.** Przede wszystkim stosowali oni naszą receptę, ale niektórzy z nich poszli po rozum do głowy i zmienili podany przez nas sposób. Do przyrządzania emulsji używali dwa razy lub trzy razy tyle naftaliny niż myśmy radzili. Okazało się, że nawet bardzo głodne zające nie ruszały drzewek posmarowanych tak mocną emulsją.

★

Hodowla nowych odmian da rezultaty nieprędko, ale rezultaty te będą niesłychanie doniosłe, toteż nie tylko zakłady naukowe, ale i miczurinowcy prowadzą nad nią bardzo rozległe prace.

W zakończeniu chciałem podkreślić, że jak widać z przytoczonych faktów, mamy już i nasze własne osiągnięcia. **Coraz więcej miczurinowców pracuje nad zagadnieniami, posiadającymi bezpośrednie znaczenie praktyczne dla powiększenia i uszlachetnienia produkcji. Jest to miarą wartości ich osiągnięć.**

Wszystkie zdjęcia Instytutu Sadownictwa. Fot. inż. Tad Hertz.

Trybuna Koła ZMP

Jak koło ZMP przy węźle kolejowym Nowa Huta zaczęło pracować

„Trybuna Koła ZMP" służy polepszeniu pracy kół ZMP oraz omawia i rozpowszechnia doświadczenia kół ZMP w mieście i na wsi.

W „Trybunie Koła ZMP" ukazały się już artykuły: „Zetempowcy gromady Futoma zerwali z bezczynnością", „Kto jest winien, że koło ZMP nie pracuje?", „Dlaczego zetempowiec Leon Aloniczyk z koła przy W-l-P w Pałowegu nie chce należeć do ZMP?", („Sztandar Młodych" nr nr 273 (791), 279 (797) „Dlaczego do koła ZMP przy WFPU przybywają nowi członkowie, a do koła przy WFOS nie?" oraz „Co robić, gdy przewodnicząca naszego koła ZMP nie wywiązuje się ze swoich obowiązków?" (nr 284 (802) z listopada br. i nr 295 (813), 298 (816) z grudnia br.).

Artykuł, który zamieszczamy dzisiaj omawia wspólną odpowiedzialność wszystkich zetempowców za pracę swojego koła ZMP.

Prosimy wszystkich czytelników, aby nadsyłali do „Trybuny Koła ZMP" swoje opinie, uwagi, uzupełnienia względnie zastrzeżenia, co do słuszności zamieszczonego artykułu, aby nad każdym z tematów poruszonych w „Trybunie" rozwinęła się wszechstronna dyskusja.

Zwracamy się do wszystkich czytelników — zetempowców, aktywistów partyjnych i związkowych, nauczycieli i wychowawców oraz do młodzieży nie należącej do ZMP — o nadsyłanie do „Trybuny Koła ZMP" wszelkich spostrzeżeń, uwag, doświadczeń, wątpliwości i pytań, dotyczących pracy kół ZMP.

Adres: „Sztandar Młodych", Warszawa, Al. I Armii W. P. nr 11. „Trybuna Koła ZMP".

W tych dniach poprzedzających uroczyste wręczenie nowych legitymacji organizacyjnych, do zarządu kolejowego ZMP przy kombinacie Nowa Huta przychodzi wielu chłopców i dziewcząt. Wpłacają zaległe składki członkowskie, dyskutują i radzą, jak likwidować trudności powstałe przy przeładunkach materiałów budowlanych z wagonów na place, jaką przeczytać książkę, by zdobyć pełne kwalifikacje zawodowe i jaki ułożyć program ekipy „łączności miasta ze wsią".

W zarządzie nie zawsze był taki ruch. Jeszcze we wrześniu drzwi były przeważnie mocno zamknięte, a członków zarządu nie można było zastać ani w zarządzie, ani wśród młodzieży.

Powstawały trudności w produkcji, plany nie zawsze były wykonywane, a zarząd koła przechodził obojętnie koło tych spraw. Nie było zespołów artystyczno kulturalnych, które by przyciągnęły młodzież do świetlicy, gdzie można by tańczyć i zaśpiewać. Bikiniarze i chuligani byli postrachem młodzieży.

Młodzi maszyniści i ślusarze pokonujący coraz to nowe przeszkody w pracy i wykonujący po 200 i więcej proc. normy myśleli długo co zrobić, by ich koło zetempowskie wysunęło się na pierwsze miejsce w kombinacie nowohutnickim.

Stefan Plezia, Jan Broż i Marian Dębski rozmawiali niemal z każdym zetempowcem.

A wniosek był jeden. Zwołać zebranie koła ZMP, przedyskutować dotychczasową pracę i wybrać nowy zarząd.

W połowie września odbyło się zebranie koła ZMP. Trwało ono kilka godzin. Zetempowcy krytykowali zarząd, mówili, że nie troszczył się, by młodzież miała należytą pracę, nie dbał o sprawy bytowe i kulturalne młodzieży. Długo zastanawiano się nad kandydaturami do nowego zarządu. Wybrano najlepszych — przodowników pracy, którzy w pełni zasłużyli na to, by zostać członkami zarządu koła ZMP którzy potrafią poprowadzić pracę...

Przewodniczącym koła został **Stefan Plezia,** brygadzista spawaczy, który w wyniku wytrwałej pracy osiąga z brygadą **przeszło 270 proc. normy.** Przodujący ślusarz **Jan Broż** został członkiem zarządu.

Od pierwszego dnia po wyborach zarząd wziął się do pracy.

Największą troską zetempowców było współzawodnictwo i podnoszenie wydajności pracy. W tym celu co tydzień odbywają się zebrania, na których młodzi spawacze, ślusarze, maszyniści z lokomotyw krytykują opieszałych, radzą nad tym, co zrobić, by praca była jeszcze szybsza i lepsza. Z inicjatywy zarządu koła powstały trzy dalsze brygady produkcyjne. Młodzież była także inicjatorem wprowadzenia wśród załogi parowozowni nowych metod współzawodnictwa, opierających się na metodzie Żandarowej. Dziś zmianę zastępuje zmiana wprost przy pracy, jeden odbiera narzędzia z rąk drugiego. Brygadę młodzieżową Proskurnickiego zastępuje brygada Kozieńskiego, a tą z kolei Kuśnierkiewicza.

Ziomek, Uczyński, Dzierla — to nazwiska młodych przodowników z parowozowni, dzięki którym brygady przekraczają 200 proc normy. Józef Wiśniewski z działu ruchu usprawnił przebieg pociągów z materiałem budowlanym. Brygada spawaczy Plezia pracowała bez przerwy 48 godzin, aby wykonać 400 tablic przestawczych, jako zobowiązanie na cześć XXXV rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. Na czoło wysuwa się również brygada napraw wagonów im. Karola Świerczewskiego.

W kole ZMP pracują również agitatorzy, którzy organizują samokształcenie polityczne i zawodowe. Wyróżniają się tutaj Kaczor i Jabłoński, którzy odpowiadają na pytania i tłumaczą różne niezrozumiałe zagadnienia. Dzięki nim wzrosło też zainteresowanie prasą młodzieżową, którą czyta prawie cała załoga.

Żywa praca zetempowców przyciągnęła do organizacji młodzież niezorganizowaną. Liczba zorganizowanych wzrosła z 47 na 76. Zorganizowano 5 grup zetempowskich. **Koło ZMP przy węźle kolejowym Nowa Huta staje się prawdziwym kierownikiem młodzieży. Staje się dzięki temu, że każdy zetempowiec czuje się odpowiedzialny za pracę swego koła.**

M. SZNAPKA

Kraków

RAZEM Z NASZYMI KORESPONDENTAMI PYTAMY

Dlaczego?

...Oddział PPK „Ruch" w Chrzanowie dostarcza gazety do Liceum TPD w Chrzanowie z jednodniowym opóźnieniem, a gazety z soboty przychodzą w poniedziałek?

Wg. korespondencji
JACKA GLUŚIKA

...W świetlicy Ludowego Zespołu Sportowego w Chełmie Małym zamiast kulturalnych rozrywek odbywają się co wieczór hazardowe gry w karty?

Wg. korespondencji
EUGENIUSZA PASZKA

...Dziekanat Wydziału Zootechnicznego przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie nie zainstalował na sali wykładowej zaciemnionych świateł, które są potrzebne w czasie wykładów, kiedy na sali są wyświetlane rysunki?

Wg. korespondencji
STUDENTÓW SGGW

I oczekujemy odpowiedzi od:

— **Wojewódzkiego Oddziału PPK „Ruch" w Krakowie**

— **Powiatowej Rady LZS w Chrzanowie**

— **Rektoratu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.**

Na spotkanie 1953 roku

Mocny, silny wiatr niósł z pola strzępy głośnych rozmów i pokrzykiwań.

...Ja... neek... objedź bokiem...

...Równo... równo... rzu-cajcie...

...Bez błota...

Na rozległym polu rysują się wyraźnie zgięte, żywo poruszające się sylwetki kobiet i mężczyzn. Raz po raz błyskają ponad ich głowy ostrza trójzębnych motyk. Przy dużej, ogumionej platformie, szeleszczą mokre, zielone liście buraczane. Za chwilę powędrują do silosów, aby w zimie i pod wiosnę służyć jako doskonała karma dla bydła spółdzielni produkcyjnej w **Jackowicach w pow. łowickim.**

Proszący chwilami śnieg z deszczem nie odstrasza pracujących na polu. Szybkie, wprawne ruchy rąk dobywające z ziemi plony całorocznej pracy, jak gdyby gadały do siebie:

— Spieszmy się, spieszmy. Nie zostawmy na polu ani jednego buraka. Od nas zależy nieprzerwana praca cukrowni, zależy produkcja cukru!

Rosną i wydłużają się w oczach sterty spółdzielczych buraków.

— Tego roku jest nas z każdego hektara 300 kwintali!...

... Na wąskich zagonach rysują się zgięte, pojedyncze sylwetki ludzkie. Na wąskich półkach piętrzą się wąskie, niskie kupy buraków cukrowych. Ale są one o wiele wątlejsze, mniejsze — niż te, które krzyczały o sobie, że dają z hektara 300 kwintali. Gorsze są od spółdzielczych i wolniej dobywane z ziemi, wolniej jadą do cukrowni.

Spółdzielcy z Jackowic mimo tegorocznych niesprzyjających warunków atmosferycznych na czas skończyli wykopki. Skończyli je prędzej od chłopów gospodarujących indywidualnie. Wspólna praca, wspólne doświadczenia, wspólne osiągnięcia dwu trudnych, ale jakże hartujących zespół lat już tu przy wykopkach dają o sobie znak, wyraźny.

Było to miesiąc temu.

Co dały dwa lata zespołowej pracy

Przewodniczący, **tow. Józef Olszewski** zaciera ręce, gdy mówi o maszynowej obróbce ziemi swoimi i POM-owskimi maszynami, gdy mówi o wielkim egzaminie jego spółdzielni — o żniwach.

Błyszczą mu oczy, gdy wspomina o radzieckim kombajnie „równym chyba wysokości dwóch chłopów i połykającym w swych ostrzach żółte ściany zboża", gdy mówi o zespołowej pracy i przodownikach: **Ciesłaku, Kowalczuku, Stachurskim...** gdy mówi o wynikach tego egzaminu.

A egzamin ten przyniósł spółdzielcom stopień bardzo dobry. Ot, wystarczy zajrzeć do stodoły czy magazynu, aby móc sprawdzić te wyniki. Są one zresztą dokładnie zapisane w grubym brulionie przewodniczącego:

„Komisja agronomów i spółdzielców w składzie... stwierdza, że RZS w Jackowicach osiągnął w tegorocznych zbiorach zbóż następujące przeciętne wyniki z ha: pszenicy jarej — 25,5 q/ha, żyta — 24 q/ha, jęczmienia — 30 q/ha, owsa — 27 q/ha. Stwierdza się, że plony w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosły o 2 kwintale..."

Ale rok 1952, który już wkrótce przyjdzie jackowickim spółdzielcom podsumować, pozostawia w dorobku nie tylko zwiększone plony kłosowych i okopowych.

Radośniej bije serce, gdy widzi się w oknach trzech nowowybudowanych domków jednorodzinnych uśmiechnięte twarzyczki dzieci.

Na obszernym dziedzińcu wyrosła przestronna obora, mieszcząca dziś 38 wysokomlecznych krów, 18 — jałówek i dwa buhaje, wzrosła do krokwi wzorowa chlewnia.

— To wszystko — nasza praca, nasz wysiłek, nasze wspólne dobro.

Gospodarcze umocnienie spółdzielni i wzrost świadomości jej członków sprawiły, że do spółdzielni wstąpili nowi członkowie: **Władysław Nassalski, Jerzy Nassalski, Ludwik Świeżyński...** Zaufali spółdzielni i spółdzielcom.

Na spotkanie 1953 roku

Nie tylko w tym jednak kryją się wielkie siły spółdzielni. Siła dotychczasowych osiągnięć tkwi w tym, że pozwalają one wytyczać nie tylko krótkookresowe lub roczne plany, ale planować dalej, na lata 1954, 1955... Znaczy to, że zapowiadają dalszy nieprzerwanie rosnący dobrobyt, materialny i kulturalny członków spółdzielni.

Oto dla przykładu wyobraźmy sobie spółdzielnię w Jackowicach — za rok.

Spotykamy się w 1953 roku. Już z daleka od wsi widać nowe zabudowania.

Przypominamy sobie niedokończoną w zeszłym roku chlewnię. W 1953 r. liczy już ona pokaźne, bo 100 sztuk liczące stadko warchlaków i macior. Czysto w niej, widno i przestronnie.

Tuż za nią wyrosła ogromna stodoła, jeszcze w pełni niedokończona a już zapełniona pękatymi snopami zboża. Jest wysoka, szeroka, pełno w niej światła.

Wreszcie opodal widzimy nowe domki spółdzielcze.

W nowych domkach rośnie nowe pokolenie. To pokolenie, w tak szczególnie trwały sposób związane ze spółdzielnią, gwarantuje dalszą jej pomyślność. Wówczas powstaną nie tylko nowa chlewnie czy domki. Wówczas powstanie np. wspaniały Dom Społeczny, w którym znajdą pomieszczenia żłobek, przedszkole, świetlica, łaźnia...

*

RZS w Jackowicach kończąc drugi rok gospodarowania na wspólnym, wkrótce wkroczy w nowy rok pracy. Z nowym ładunkiem doświadczenia i osiągnięć, mocniej zahartowany i bardziej zwarty.

Sekretarz Komitetu Partyjnego w Łowiczu z zaufaniem spogląda na ich plany. Spogląda z zaufaniem i uśmiecha się lekko, niby sam do siebie!

— Jaka to siła ten k o l e k t y w!

ZDZISŁAW SŁOWIK

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Smrocku w woj. warszawskim zebrali w tym roku po 20 kwintali pszenicy jarej z hektara.

Na zdjęciu: Magazynier spółdzielni, Stanisław Todrzak, ogląda piękną pszenicę spółdzielczą, przeznaczoną do podziału między członków.

CAF — fot. Nowosielski

Niedociągnięcia w zaopatrzeniu oddziałów w surowiec muszą być w „Konstalu" zlikwidowane

Z głośników zakładowego radiowęzła w „Konstalu" padają codziennie nazwiska przodujących robotników zakładów, padają nazwy brygad skracających termin swoich zobowiązań. Szlachetne, twórcze współzawodnictwo o jak najszybsze wykonanie zadań produkcyjnych, o jak najszybsze wykonanie planu rocznego porwało całą załogę. Brygady walczą o to, by jak najprędzej i jak najwięcej wozów tramwajowych i wagonów kolejowych oddać krajowi, który na nie czeka. Na pierwsze pozycje wysuwa się młodzież.

...Nad frezarką pochyla się młody człowiek. Bystre spojrzenie jego czarnych oczu uważnie śledzi każdy ruch maszyny. Tow. **Jędrusiak** — młodzieżowy przodownik pracy, jeden z najlepszych w zakładzie z wielką dokładnością wykonuje swoją pracę. Wie, że od niego m. in. zależy jakość produkcji i wykonanie rocznego planu zakładu.

...W klapie bluzy roboczej tow. **Olszenki,** młodego przodującego skrawacza błyszczy odznaka przodownika pracy. Zdobył ją za wysoką wydajność i rytmiczność w pracy. Wykonuje on systematycznie 160 proc. normy.

Brygada młodzieżowa przoduje. Oto dalsze nazwiska jej członków: frezer **Franciszek Fogt,** spawaczka **Irena Rupich,** nitograczka **Adela Pawelec.** Czołowi przodownicy „Konstalu", to towarzysze: **Kpyciak, Sikora i Kania,** którzy wykonali już zadania Planu 6-letniego.

Nie na wszystkich jednak oddziałach praca przebiega jak należy. „Konstal" ma również wąskie gardła w produkcji. Np. w Oddziale Wagonowni tow. Sokołowski zamiast zaplanowanych 8 wózków wykonuje zaledwie 2, gdyż nie dostaje na czas pociętej blachy. Trudności w zaopatrzeniu w blachę powstały wskutek remontu fundamentów pod ustawienie noży. Można jednak było przed przystąpieniem do remontu przygotować większy zapas skrojonej blachy.

Sprawa zaopatrzenia poszczególnych oddziałów w potrzebny materiał nie zawsze jest należycie doceniana przez kierownictwo. Oddział Zaopatrzenia często planuje niewłaściwie, co stwarza trudności w pełnej realizacji zadań produkcyjnych. Trzeba, aby kierownictwo „Konstalu" jak najszybciej zlikwidowało istniejące niedociągnięcia, co na pewno wpłynie na podniesienie poziomu produkcji i przyspieszenie wykonania zadań.

Korespondent
J. OSKÓLSKI

18 młodych dziewcząt zdobyło zawód betoniarski

Wydział Szkolenia Zawodowego przy Zjednoczeniu Przemysłowym Budowy Huty im. B. Bieruta w Częstochowie postanowił przeszkolić niewykwalifikowanych robotników, zatrudnionych na terenie budowy huty. Jako pierwszą postanowiono przeszkolić w dziedzinie robót betoniarskich brygadę kobiecą, zatrudnioną przy budowie tunelu w hucie, której brygadzistka jest kol. Langier, młoda ZMP-ówka, do niedawna goniec.

Wykładowca tego kursu, inżynier Trybka, dokładał wiele starań, aby pomóc w zdobyciu zawodu młodym ZMP-ówkom. Również interesowali się kursem kierownik odcinka budowlanego torów, mostów i dróg, na którym zatrudnione były robotnice uczęszczające na kurs, ob. Balcera i majster Słomczyńsk . Gorąco zachęcali oni do nauki młode robotnice.

Po trzech miesiącach nadeszła upragniona chwila — egzami. Młode ZMP-ówki w liczbie 18-cie osób, śmiało przystąpiły do zdawania egzaminów z robót betonowych, technologii, znajomości maszyn betoniarskich itp.

Członkowie komisji egzaminacyjnej cieszyli się ze śmiałych odpowiedzi młodych, przed trzema miesiącami niewykwalifikowanych robotnic. Najlepiej egzamin zdały kol. kol.: **Janina Langier, Janina Nagiel i Maria Kapica.**

Korespondent
WITOLD DERCZYŃSKI
Częstochowa

Koledzy z Pińczowa zwalczają chuligaństwo

Zaczęło się od nieprzygotowywania i opuszczania lekcji, nieprzestrzegania regulaminu szkolnego, wagarowania...

— Dostali naganę wobec całej szkoły, ale to nie wpłynęło na poprawę postępowania.

Potem karani byli jeszcze kilkakrotnie przez organizację ZMP i Radę Pedagogiczną — i tym razem bez skutku. Usunięto ich więc z internatu, by nie demoralizowali uczącej się młodzieży — ale oni chuligańskiego życia nie zmienili.

Palili papierosy, pili wódkę, urządzali hulanki, zaczepiali w ordynarny sposób spóźnionych przechodniów na ulicy — oto oskarżenia jakie wysunęli koledzy z ogólnokształcącej szkoły w Pińczowie pod adresem „swoich" chuliganów.

Józefa Kędzierskiego, Wiesława Domagałę, Kotulę — chuliganów, jakich w Pińczowie jest niewielu, można było spotkać na ulicy o każdej porze dnia, a nawet późnym wieczorem — pijanych.

Wszyscy mieli tego dość. Na początku października Zarząd Szkolny porozumiał się w tej sprawie z Radą Pedagogiczną. Dyskutowano nad czynami chuliganów na wielu zebraniach, aż w końcu po głębokiej analizie postawy Kędzierskiego, głównego inicjatora chuligańskich wyczynów, usunięto go ze szkoły.

Domagała i Kotula zostali okresowo pozbawieni prawa uczęszczania do szkoły. Od nich tylko zależy jak się ułożą dalsze ich losy. Są jeszcze bardzo młodzi i przy pomocy kolegów ze szkoły na pewno zrozumieją, że postępowali bardzo źle...

Uczniowie zrobili specjalną gazetkę ścienną poświęconą walce z chuligaństwem. Organizują także wieczór humoru i satyry, na który zaproszą dwóch ukaranych kolegów.

(Na podstawie korespondencji **J. GRZYBCZAKA)**

Dzieła Elizy Orzeszkowej

Nakładem Książki i Wiedzy ukaże się niebawem „WYBÓR PISM" Elizy Orzeszkowej. Na bogato ilustrowany i obszerny tom (... str.) składają się nie tylko powieści E. Orzeszkowej, m. in. „MEIR EZOFOWICZ", „NIZINY", „DZIURDZIOWIE" czy „NAD NIEMNEM", ale i szereg najcelniejszych NOWEL. Bogato reprezentowana jest w nim PUBLICYSTYKA E. Orzeszkowej, a także wybór jej LISTÓW obejmujący lata 1879—1894.

Nowe wydanie Don Kichota

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukaże się niebawem przekład głośnego utworu CERVANTESA — Don Kichot w tłumaczeniu Edwarda Boyé z ilustracjami Doré. Epopeę Cervantesa wydano w dwóch obszernych bogato ilustrowanych tomach. Przedwojenny przekład Boyé przejrzano i uzupełniano, przypisy zostały przetłumaczone z radzieckiego wydania przygód Don Kichota.

Zadanie SZACHOWE

Nasze dzisiejsze zadanie szachowe będzie znów pozycją z partii praktycznej, granej w meczu **Flohr — Grob** w 1933 roku.

Czarne zagrały **1...Hd7-b5** grożąc matem na f1, lub na g2 po n. p. 2. He4-e1, Hb5:d5, przed czym ratuje jedynie ofiara hetmana, co tak zaskoczyło młodego jeszcze wówczas i niedoświadczonego **Flohra** (jak wiadomo przyszłego arcymistrza, a w latach 1936—38 jednego z pretendentów do tytułu mistrza świata), że ... **poddał się!** Czy rozpaczliwa ta decyzja była jednak uzasadniona, czy też może nieco przedwczesna?...

Odpowiedzi, umotywowane wariantami, prosimy nadsyłać w przeciągu 5 dni od daty ukazania się niniejszego zadania na adres naszej redakcji (z dopiskiem SZACHY) — wyłącznie na kartkach pocztowych.

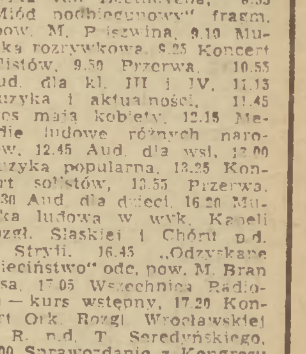

Witold Zalewski

PRZY GRANICY

OPOWIADANIE

10)

Rozległo się parkotanie ciągnika i po chwili na polanę wtoczył się ogromny Lanz - Buldog wlokąc trzytonową przyczepę pełną gości z sąsiednich wiosek. Osadnicy w wojskowych polówkach i leibikach zeskakiwali na ziemię, pomagali wysiąść swoim kobietom w sukienkach kolorowych, jak pisanki wielkanocne. Podchodzili do nich organizatorzy z opaskami na ramionach, witali mocnym uściskiem dłoni i prowadzili w cień między drzewa albo od razu do bufetu dla ochłody. Przy ciągniku został tylko piegowaty traktorzysta Misiak i Heniek Wojciechowski.

Heniek niezmiernie interesował się każdą napotkaną maszyną; nigdy też nie przepuścił okazji, żeby wypytać dokładnie o jej konstrukcję, działanie i sposoby obsługi. Spośród wszystkich maszyn pociągowych najwięcej ciekawiły go traktory, a jak dotąd niewiele miał z nimi do czynienia. Misiak, leżąc na mchu obok Heńka, szeroko opisywał swoje wyczyny szoferskie. Za godzinę miały się rozpocząć zawody sportowe z udziałem włókniarzy jeleniogórskich i Heniek, ubrany w granatowy kombinezon, był już gotowy do biegu. Misiak zadowolony z towarzystwa bohatera dnia, rozgadał się „na pełny gaz"...

— Teraz to on spokojny, widzisz go...— prawił niczym o żywym stworzeniu, gospodarskim okiem ogarniając Buldoga — a jak się wściekł...

— Co zrobił?! — Heniek uniósł głowę.

— **No wściekł się, nie wiesz?...**

— **Daj spokój...**

— **O masz.. Tak jest. Traktor też posiada swoją naturę — bądź pewny...**

Idźżeż, idź, głupka poszukaj... — Heniek gniewnie dmuchnął nosem.

— Kiedy tak. Nie słyszałeś widocznie. Ciebie jeszcze tutaj nie było... Z Buldogiem tak się zdarza. Oliwa z karteru zassała się do komory sprężania, dawki paliwa nie były regulowane i — gotowe. Katastrofa...

— No i co?... Byłeś przy tym?

— A jakże... bracie — historia. Toś ty nic nie słyszał? Wujo ci nie opowiadał?

— Niii...

— Patrzajcie. To dopiero... — Misiak pokręcił głową.— Żeby nie Gordiasz wtenczas...

Heniek poderwał się, usiadł. — Opowiedz...

To było przede świętym, rok temu — zaczął Misiak. — Ja dopiero przyszedłem ze wsi, jeszcze byłem za pomocnika a na traktorze jeździł Władek Niegut, ten co jest teraz na mechanicznym. A to było wszystko z tym Buldogiem — wskazał oczyma na nieruchomą, ciężko przechyloną na bok maszynę.—Przywieźliśmy ze stacji pierwszy transport przędzy; w fabryce czekali już ze dwa tygodnie na surowiec. Kiepsko było, produkcja stoi, zarobków nie ma — kryzys. Nareszcie jest.. No, przyjeżdżamy — pełna przyczepa towaru. Obracamy raz, drugi, trzeci.. Motor się zagrzał, mróz był wtedy cholerny, to grudzień, przywozimy wszystko do magazynu i wyładówka; napchało się już pełno tego dobra. Władek wjechał traktorem do środka, motoru nie gasi, żeby mu raptem nie ostygł... Wygrużamy. Było nas we środku trzech do roboty: Władek, majster, znaczy twój wujo, tako że kontrolował surowiec.. Buldog pyka sobie równiutko na zwolnionych obrotach nie zwracamy uwagi, siła rzeczy robim swoje. Raptem jak ci strzeli raz, potem drugi, trzeci!... Ja patrzę, a tu z rury wali dym — gęsty, czarny, gorzej sadzy. Władek stoi przy maszynie, widzę — wskakuje, szarpie, dźwignie, a nic —silnik już ryczy tak, że Władek rozdziawia szeroko gębę, krzyczy, a tu głos nie dochodzi... Ręce mu się trzęsą, zbielał śmiertelnie, jak skoczy i do drzwi, w nogi... No to ja też niewiele myśląc, za nim! Co będę strugał gieroja, jak nie wiem, w czym rzecz, czuję tylko, że coś niedobrego się wyrabia. Wypadliśmy wszyscy za drzwi, jeden przez drugiego. Wyglądamy, a tam traktor aż skacze w górę na pół metra bez mała i formalnie wyje... Władek tylko skamle ze strachu i zatyka uszy... To jest tak, że u traktorzystów taki wypadek, jeden na tysiąc, nazywa się „wściekły traktor". Obroty wtedy zwiększają się od 1.500 do 10.000 na minutę albo więcej. Robi się tak, że koło zamachowe pęka na kawałki, rozrywa osłony i wylatuje w powietrze z siłą armatniej kuli. Co na drodze, to — jasną rzeczą — rozniesie; z człowieka nie byłoby co wspominać.. W magazynie niech tak da w przędzę — od razu pożar. Wtedy jeszcze nie byłem mądry na te sprawy, tylko czułem nieszczęście nad nami. Nagle patrzeć, wypada z kąta Gordiasz, zdziera marynarkę, skok do traktora i watówką na filtr. Okręca go, dusi. Przycisnął się do maszyny, a tu siła czortowska aż go rzuca na boki podbija w górę jak piłkę. Trzęsie mnie ze strachu, a ten widok taki jakoś, że zaczynam głupio chichotać. A on trzyma się. Maszyna go w górę i prask o ziemię, a on nic — dusi. Chwilę jeszcze i jakby sfolgowało; parę podrzutów, z wycia przemieniło się w charkot i nagle silnik pyk, pyk... ucichł — amen, spokój. Majster tak jak stał klap na ziemię i dycha. Pot cieknie mu po twarzy, blady, drży cały. No — mogło się zapalić... — mówi, a zębami dzwoni. No, ale nic w tym dziwnego, życiem ryzykował...

c. d. n.)

Technik budowlany—zajmuje się... opisywaniem teczek

Po ukończeniu Technikum Budowlanego w Bytomiu otrzymałem skierowanie do pracy w **Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Gliwicach, do Działu Inwestycji.** Pracuję od 1 sierpnia, ale stwierdzam, że **nie ma tu odpowiedniego zajęcia dla technika budowlanego, który ma zdobyć praktykę budowlaną, nie prowadzi się tu bowiem żadnych robót oprócz małych remontów.**

Obecnie w okresie wspaniałego rozwoju budownictwa mieszkaniowego i przemysłowego, potrzebni są przecież wykwalifikowani technicy budowlani, a **ja, technik z ukończoną szkołą, otrzymałem zajęcie w inwestycji, gdzie nie ma styczności z budową. Zajmuję się opisywaniem teczek, pomagam innym referentom itp.**

Myślę, że Polska Ludowa nie po to kształciła mnie tyle lat, abym teraz wykonywał pracę do której nie potrzebne są moje wiadomości. Od najmłodszych lat chciałem pracować na budowie i po to się uczyłem .

MARIAN ZAWADA
Gliwice

Wciąż jeszcze zdarza się nieprzemyślane i mechaniczne kierowanie do pracy absolwentów szkół zawodowych. Przynosi to szkodę zarówno samym absolwentom jak i naszej gospodarce. Słusznie pisze nasz czytelnik, że na człowieka z jego zawodem czeka mnóstwo pracy na placach budowy.

Dlatego zwracamy się do Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli z prośbą o zbadanie poruszonej sprawy i zatrudnienia Mariana Zawady zgodnie z jego kwalifikacjami.

(Red.).

RADIO

CZWARTEK 18 GRUDNIA

Program I — na fali 1322 m

Program dnia 6.06, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.33, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Koncert poranny, 6.10 Aud. dla wsi, 6.20 Wszechnica Radiowa — kurs I, 6.40 Muzyka, 7.20 Muzyka, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Utwory Ludwika van Beethovena, 8.55 „Miód podbiegunowy" fragm. opow. M. Prisswina, 9.10 Muzyka rozrywkowa, 9.25 Koncert solistów, 9.50 Przerwa, 10.55 Aud. dla kl. III i IV, 11.13 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Melodie ludowe różnych narodów, 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Muzyka popularna, 13.25 Koncert solistów, 13.55 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Muzyka ludowa w wyk. Kapeli Rozgł. Śląskiej i Chóru p.d. K. Stryji, 16.45 „Odzyskane dzieciństwo" odc. pow. M. Brandysa, 17.05 Wszechnica Radiowa — kurs wstępny, 17.20 Koncert Ork. Rozgł. Wrocławskiej P. R. p.d. T. Seredyńskiego, 18.00 Sprawozdanie z Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, 18.35 Pieśni Niemieckiej Republiki Demokratycznej, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 „Na młodzieżowej antenie", 19.35 Muzyka rozrywkowa, 19.47 Alfred Mendelson „Za pokój, za pomyślność", 20.30 Wiad. sportowe, 20.34 Muzyka taneczna, 20.45 Na fali humoru i satyry, 21.00 Z cyklu: „Muzyka Narodów ZSRR" — „Muzyka Ukrainy" — aud. sł.-muz. w opr. dr Z. Lissa, 21.50 Muzyka taneczna, 22.27 Leo Weiner: Trzecie Divertimento — wyk. Ork. Symf. Rad a Węgierskiego, 22.40 Z cyklu: „Sonaty dawnych mistrzów na dwoje skrzypiec i fortepian.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

IV i V DZIEŃ OBRAD KONGRESU NARODÓW W OBRONIE POKOJU

Przedstawiciele narodów świata domagają się natychmiastowego położenia kresu barbarzyńskiej wojnie w Korei

W piątym dniu obrad Kongres przystąpił do dyskusji nad 2 punktem porządku dziennego

(Dokończenie ze str. 1)

Demaskując politykę mocarstw zachodnich dążących do utrzymania swych pozycji w Egipcie pod pretekstem obrony kraju przed jakimś nieznanym wrogiem. Baszad podkreślił. że naród egipski nie żywi wrogości wobec żadnego narodu świata. że nie grozi mu agresja i że nie chce on walczyć w imię obcych interesów.

Przedstawiciel Maroka **Abdullah** oświadczył m. in.:

Naród marokański walczy wytrwale przeciwko panowaniu imperialistów obcych, o wolność i niezawisłość swego kraju. Kontynuuje on mężnie swą walkę pomimo okrutnych represji wobec uczestników ruchu obrony pokoju i wolności narodu.

W tych tragicznych dniach naród marokański proponuje rządowi francuskiemu podjęcie rokowań i zaprzestanie aktów przemocy.

Następnym mówcą był przedstawiciel Indii — **Aditżan.**

Delegat francuski **Laforest** pozdrowił uczestników Kongresu w imieniu francuskich chłopów.

Piąty dzień obrad Kongresu

Posiedzenie przedpołudniowe

We wtorek przed południem Kongres Narodów w Obronie Pokoju przystąpił do omawiania drugiego punktu porządku dziennego: położenie kresu toczącym się wojnom. a zwłaszcza wojnie w Korei.

Przewodniczący posiedzenia **Jose Giral** udzielił głosu przedstawicielowi Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy. senatorowi **Casadei,** który podkreślił. że **Kongres Narodów może wysunąć w kwestii Korei jedno tylko żądanie — natychmiastowego zaprzestania działań wojennych.**

Obszerne przemówienie poświęcone problemom zakończenia prowadzonych obecnie wojen wygłosił wybitny uczony i pisarz chiński **Kuo Mo-żo.** Gdy Kuo Mo-żo pojawił się na trybunie. wszyscy delegaci powstali z miejsc i urządzili gorącą owację na cześć narodu chińskiego.

W chwili. gdy tu przemawiam — stwierdził na wstępie **Kuo Mo-żo** — wiele ludzi w Korei Vietnamie. Kambodży. w Laosie i na Malajach przelewa swą krew i składa w ofierze swe życie. Prowadzone przez imperialistów amerykańskich. angielskich i francuskich wojny przyniosły ogrom cierpień i zniszczeń nie tylko narodom Korei, Vietnamu i Malajów, lecz również narodom USA. Anglii. Francji i innych krajów. Dlatego też narody wszystkich krajów. wszyscy ludzie dobrej woli domagają się natychmiastowego położenia kresu tym wojnom.

Omawiając historię rokowań rozejmowych w Korei, stale torpedowanych przez Amerykanów pod różnymi pretekstami. **Kuo Mo-żo** wskazuje na przyczyny sabotowania przez nich tych rokowań. Od roku 1949 do roku 1952 zyski miliarderów amerykańskich wzrosły z 27 miliardów 600 milionów dolarów do 46 miliardów dolarów. Pogoń za maksymalnymi zyskami — oto przyczyna kontynuowania wojny w Korei.

Przechodząc do kwestii repatriacji jeńców wojennych. **Kuo Mo-żo** stwierdza. że w zasadzie zarysowały się dwa stanowiska w tej sprawie. Jedni pozostawiają sprawę zaprzestania działań wojennych na uboczu i koncentrują całą uwagę na zagadnieniu repatriacji. Drudzy proponują natychmiastowe zawieszenie działań wojennych. przy czym sprawa repatriacji jeńców ma być rozpatrzona przez komisję złożoną z przedstawicieli zainteresowanych państw, która ma podejmować decyzje większością 2/3 głosów. Propozycje te są rozsądne i cieszą się poparciem zarówno rządu chińskiego, jak i koreańskiego.

Reasumując **Kuo Mo-żo** oświadczył: **Istnieje jedna tylko alternatywa — albo natychmiastowe zaprzestanie działań wojennych i następnie rozpatrzenie sprawy wymiany jeńców. albo też wykorzystanie sprawy jeńców jako pretekstu, który uniemożliwić ma zaprzestanie działań wojennych. Albo wszyscy jeńcy zostaną zgodnie z prawem międzynarodowym repatriowani, albo też będą tworzone sztucznie najrozmaitsze preteksty. aby ich zatrzymać. Opinia publiczna świata** — stwierdza mówca — **jest wielką potęgą — Narzuciła ona już podjęcie rokowań. Jeśli Kongres Narodów zaapeluje do opinii publicznej świata, jeśli ją zmobilizuje. nie wątpię, iż potrafimy również narzucić zawieszenie działań wojennych w Korei.**

Kończąc swe przemówienie prof. **Kuo Mo-żo** stwierdza. że działania wojenne w Korei winny być niezwłocznie przerwane. Sprawa jeńców winna być przekazana komisji. która rozpatrzy ją zgodnie z Konwencją Genewską. Wszystkie wojska obce muszą być z Korei wycofane. Należy niezwłocznie położyć kres wojnie w Vietnamie i na Malajach. a wszystkie sporne problemy uregulować w drodze pokojowych rokowań.

Opuszczającemu mównicę prof. **Kuo Mo-żo** uczestnicy Kongresu zgotowali długotrwałą owację.

Przewodniczący delegacji Indii dr S. **Kiczlew** wygłosił przemówienie, w którym stwierdził:

Zarzuty pod adresem dowództwa amerykańskiego. dotyczące stosowania broni bakteriologicznej. wywołały głębokie zaniepokojenie w Indiach. Nehru oświadczył, że Indie powinny podnieść głos przeciwko stosowaniu broni bakteriologicznej w jakimkolwiek kraju.

Kiczew — przedstawia Kongresowi następujące propozycje:

1. Należy żądać natychmiastowego przerwania działań wojennych w Korei.

2. Musimy stwierdzić, że skomplikowana kwestia jeńców wojennych nie powinna być przedmiotem niekończących się debat: wszyscy jeńcy powinni być repatriowani, zgodnie z prawem międzynarodowym.

3. Uważamy, że należy powołać do życia komitet dla rozwiązania wszystkich pozostałych problemów i dla kontrolowania wykonania rozejmu. W skład tego komitetu powinni wejść przedstawiciele zainteresowanych państw.

Uważamy, że byłoby rzeczą niesłuszną wykluczenie ze składu komitetu stron naprawdę zainteresowanych w rozwiązaniu kwestii koreańskiej; byłoby rzeczą wyjątkowo niesłuszną nie dopuścić do komitetu jakiegokolwiek wielkiego mocarstwa. w tej liczbie Chińskiej Republiki Ludowej. jak również Korei północnej i południowej.

4. Delegacja indyjska uważa, że wszelkie próby rozwiązania problemu w sprawie wojny w Korei powinny opierać się na zasadzie: naród koreański musi otrzymać prawo decydowania o swych losach, naród koreański musi być wolny. Proponujemy, by Kongres zażądał wycofania wszystkich wojsk obcych z Korei: mamy przy tym na myśli zarówno wojska ONZ. jak i ochotników chińskich.

Pragnę zapewnić naszych przyjaciół koreańskich i chińskich— oświadczył w zakończeniu **Kiczlew** — że naród indyjski nigdy nie będzie ofiarą tych. którzy zamierzają zmusić narody Azji do walki między sobą.

Na trybunę wchodzi następnie wśród gorących owacji całej sali przedstawiciel walczącego narodu koreańskiego pisarz **Han Ser-ja.**

Zwracając się do wszystkich obecnych w imieniu walczącego o swą wolność i niepodległość udręczonego narodu koreańskiego. **Han Ser-ja** oświadcza:

Wiem. że wszystkim narodom potrzebny jest pokój. ale prawdopodobnie. a raczej z całą pewnością nie ma na ziemi narodu. któremu pokój byłby obecnie tak potrzebny jak mojemu narodowi.

Nie mogę mówić spokojnie o tym. co się obecnie dzieje w moim kraju. który potrzebuje pokoju. pokoju i jeszcze raz pokoju!

Nie mogę mówić spokojnie dopóki trwa wojna. Łatwo zrozumiecie moje wzruszenie. gdy choć na chwilę wyobrazicie sobie. że właśnie teraz. w tej chwili. gdy stoicie na tej trybunie i przemawiacie. tam u was w domu. gdzie pozostała wasza żona i wasze dzieci. wasi bracia i wasze siostry. wasi przyjaciele i wasi sąsiedzi. gdzie pozostał wasz naród. tam właśnie w tej samej chwili padają bomby tam właśnie w tej samej chwili otwierają się zasobniki. napełnione zadżumionymi owadami tam właśnie w tej samej chwili płonący napalm leje się na głowy dzieci.

Zamknijcie na chwilę oczy i spróbujcie sobie wyobrazić. że nie jesteście teraz. dzisiaj. w tej oto sali. lecz znajdujecie się w Korei. w mojej ojczyźnie.

Wyobraźcie sobie poranek. poranek wśród dymiących zgliszcz. wśród zburzonych w czasie nocnych nalotów chat i ziemianek. Na mrozie. na śniegu. spoglądając na dopalającą się wioskę. ocalałe kobiety okrywają. chroniąc przed zimnem. ocalałe dzieci. Tuż obok leżą jeszcze nie pochowane. okaleczone zwłoki tych. którzy zginęli w nocy w czasie nalotu. a rozpacz żywych jest tak straszna. że nie mają już nawet łez. aby opłakiwać martwych.

Przyjechało nas tutaj z Korei 10 osób. Kto wie. może w ten poranek krewni i bliscy ktiregokolwiek z nas opłakują bliskich nam ludzi. którzy zginęli tej nocy. Ale nie chodzi o nas znajdujących się tutaj. nie chodzi o naszych bliskich. być może tej nocy nikt z nich nie zginął. My tego nie wiemy.

Ale wiemy, że tej nocy. jak każdej innej nocy. znowu zginęły dziesiątki i setki ludzi bliskich nam. albowiem są oni synami i córkami. naszego narodu. albowiem są oni ludźmi miłującymi pokój, ludźmi. którzy chcieli żyć, a którzy zostali zamordowani przez bezwzględnych morderców. nie mających litości dla niczego co żywe.

Ale oto nastaje dzień. dzień jak wszystkie dni. zwykły zimowy dzień. Nie mówię o żołnierzach. którzy znajdują się na froncie. mówię o spokojnych mieszkańcach. Pracują oni tego dnia. jak pracują każdego innego dnia. w ziemiankach. w głębokich piwnicach. w schronach. Pod ziemią uczą się dzieci. Ale i tam nie są one bezpieczne.

Paląc i niszcząc wszystko co żyje na ziemi. amerykańscy piraci powietrzni starają się odnaleźć wejścia do schronów lotniczych i zrzucać bomby wprost na te wejścia.

Nie wiem co uda się im dziś odnaleźć podczas swych lotów. Może bomby ich trafią dziś w sierociniec i zginą w nim dzieci. które straciły swych rodziców wskutek wybuchu innej bomby amerykańskiej. Może bomba amerykańska trafi dziś tak jak trafiła 16 października w podziemny szpital dziecięcy i zabije za jednym zamachem 134 dzieci. Może bomba trafi w szkołę i przerwie lekcje zabijając zarówno nauczyciela jak i uczniów. Zdarzało się to już nie raz może zdarzy się to dziś.

Zapada zmrok i znów zaczynają wyć syreny alarmowe i znów amerykańskie bombowce nocne będą zrzucały bezkarnie pociski w ciemności na potworne zniszczone miasta i wsie mej broczącej krwią ojczyzny.

Czyż nie dosyć mordowania ludzi. czyż nie dosyć zniszczeń? — zapytał **Han Ser-ja.**

W imieniu broczącego krwią narodu koreańskiego. w imieniu mężczyzn. kobiet, starców i dzieci koreańskich apeluję do was. przedstawiciele wszystkich narodów świata, a w tym również do przedstawicieli narodu amerykańskiego — powiedział **Han Ser-ja, abyście uczynili wszystko co w waszej mocy wszystko co od was zależy, żeby natychmiast z całą siłą, na jaką stać zjednoczone w swych wysiłkach narody, położyć kres barbarzyńskiemu przelewowi krwi dokonywanemu w Korei pod flagą ONZ.**

Naród nasz. który poniósł olbrzymie ofiary dowiódł wobec całego świata ile ma hartu jak silna jest jego wola walki o pokój. Nie prosimy nikogo i nie zamierzamy nikogo prosić o litość. Domagamy się jednak pokoju w imię obrony zasad humanitaryzmu. w imię obrony kobiet i dzieci. w imię położenia kresu barbarzyńskiej eksterminacji ludności cywilnej. w imię interesów naszej ojczyzny ale jednocześnie interesów całej ludzkości. dla której pożar bezlitosnej wojny. jaka szaleje w naszym kraju. jest poważnym niebezpieczeństwem.

Niech każdy, kto nie chce, żeby pożar nowej wojny ogarnął również jego kraj, uczyni wszystko. aby zagasić pożar wojny w Korei. Niech każdy. kto pragnie szczerze, aby położony został kres wojnie w Korei, kto pragnie szczerze, aby nie wybuchł pożar nowej wojny światowej. domaga się zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami. uczciwego trwałego paktu, który by wpoił nadzieję trwałego pokoju w serca całej ludzkości. Chciałbym zakończyć tym samym, od czego zacząłem. Jeśli zadamy sobie pytanie. czego w chwili obecnej najbardziej potrzebuje ludzkość. to odpowiedź będzie brzmiała: po pierwsze nadziei na pokój. po drugie wiary w możliwość pokoju i po trzecie woli pokoju.

Przemówienie delegata koreańskiego przyjęte zostało długo nie milknącą owacją. która brzmiała jak symbol solidarności z bohaterskim narodem Korei.

Delegatka brytyjska. laureatka Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „za utrwalanie pokoju między narodami". **Monika Felton** przemawia w imieniu brytyjskich i amerykańskich jeńców wojennych w Korei, których przed trzema miesiącami odwiedziła w ich obozach i z którymi przeprowadziła szereg rozmów.

W zakończeniu Felton w imieniu delegacji brytyjskiej przedstawiła następujący projekt rezolucji:

„Brytyjska delegacja wzywa jednomyślnie Kongres. by zażądał natychmiastowego przerwania ognia w Korei. jako wstępnego warunku rokowań w sprawie innych nieuzgodnionych problemów".

Następnie przemawia przedstawiciel USA **George Hayward.**

Powszechne zainteresowanie wzbudził następny mówca **Iven Ducharme.** Francuz z Kanady, który walczył w Korei.

Pełnym wzruszenia głosem **Ducharme** opowiada o okrucieństwach wojny koreańskiej. Zaciągnął się do oddziałów kanadyjskich. udających się na Koreę. ponieważ był bezrobotnym i nie mógł znaleźć pracy. **„Mam dopiero 20 lat i zaledwie rozpoczynam życie** — oświadczył **Ducharme — ale doświadczenia ostatnich miesięcy uczyniły ze mnie starca. Jako prosty żołnierz zwracam się do ojców i matek z apelem: Uczyńcie wszystko, aby położyć kres wojnie w Korei!"**

Ostatni przemawiał na posiedzeniu przedpołudniowym prawnik angielski **John Platts-Mills.** który omówił problem jeńców z prawnego punktu widzenia.

Posiedzenie popołudniowe

Na popołudniowym posiedzeniu Kongresu Narodów w Obronie Pokoju w dniu 16 bm obradom przewodniczył poeta koreański **Han Ser-ja.** W sprawie drugiego punktu porządku dziennego — położenie kresu toczącym się obecnie wojnom. a zwłaszcza wojnie w Korei — przemawiał delegat Japonii **Kaneko Kenta** oraz przedstawicielka Niemiec zachodnich **Rosa Hillebrand.**

Referat w sprawie trzeciego punktu porządku dziennego — przyczyny napięcia międzynarodowego — wygłosił prof **Bernal** (Anglia) Burzliwymi oklaskami przyjęli zebrani przemówienie delegata radzieckiego **Aleksandra Korniejczuka.**

Ponadto na posiedzeniu popołudniowym przemawiał m. in. jeden z najwyższych dostojników duchownych Iranu **Haya Tolbah Kamari** oraz pastor norweski **Vorbeck.**

Obrady Komisji Kongresowej

Dnia 16 bm. w godzinach popołudniowych rozpoczęła obrady wyłoniona przez Kongres komisja dla spraw niezależności i bezpieczeństwa narodów. Z ramienia delegacji polskiej w skład komisji weszli **Jarosław Iwaszkiewicz** i **Ostap Dłuski.** Do podkomisji omawiającej zagadnienia niemieckie weszli profesor **Kuczyński** i redaktor **Osmańczyk.**

Na Kongresie

Delegacja włoska na Kongres Narodów w Obronie Pokoju należy do najliczniejszych. W chwili otwarcia Kongresu przybyło do Wiednia 150 delegatów włoskich i oczekiwano przyjazdu dalszych. Z Rzymu do Wiednia prowadzi bezpośrednia linia kolejowa. Ale delegaci włoscy musieli niejednokrotnie wybierać drogę okrężną. Rząd de Gasperiego, starając się przypodobać swym amerykańskim protektorom, zamknął dla delegatów granicę, odmawiając wydania wiz wyjazdowych.

Wynik? W poniedziałek przybyli do Wiednia dalsi delegaci, powiększając reprezentację włoską. Włoski deputowany Partii Liberalnej i b. premier Giuseppe Nitti mógł więc oświadczyć z trybuny: „Mimo zamknięcia przed nami granicy — przybyliśmy na Kongres! Dawniej mówiono: Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu Dziś mogę stwierdzić: Wszystkie drogi prowadzą do Wiednia!"

*

***Dowodem nadziei, jakie wiążą** narody z obradami wiedeńskimi są np. liczne upominki. które ciągle nadchodzą do Prezydium Kongresu. Wzruszającym symbolem sympatii prostych ludzi są przepiękne goździki, które zostały wręczone delegacji francuskiej przez ogrodników z Departamentu Alpes Moritimes. Kwiaty te. najładniejsze jakie wyhodowano we Francji, zdobią teraz salę Kongresu.*

Przedstawiciel ZSRR w ONZ Gromyko popiera propozycję polską

o jednoczesnym przyjęciu do ONZ wszystkich 14 państw

Przemawiając w specjalnej Komisji Politycznej podczas dyskusji nad sprawą przyjęcia nowych członków do ONZ, przedstawiciel ZSRR A. Gromyko przypomniał, że sprawa ta omawiana jest w Radzie Bezpieczeństwa i na Zgromadzeniu Ogólnym już od blisko 6 lat. Mimo to Organizacja Narodów Zjednoczonych nie była w stanie rozwiązać tego problemu.

Jest to — stwierdził **Gromyko** — następstwo stanowiska rządu USA i rządów szeregu innych państw w stosunku do krajów, które zgłosiły swe kandydatury do ONZ **Koła rządzące USA, popierane przez Anglię, Francję i niektóre inne państwa, przy rozpatrywaniu tej sprawy kierują się nie zasadami Karty NZ, zasadami utrwalania pokoju i współpracy międzynarodowej oraz umacniania samej Organizacji, lecz swoimi specyficznymi rachubami, które nie mają nic wspólnego z interesami pokoju i umocnienia ONZ.**

Mówca podkreślił dalej, że stanowisko ZSRR w sprawie przyjęcia nowych członków do ONZ różni się zasadniczo od stanowiska USA, Anglii, Francji i popierających je państw **Stanowisko ZSRR opiera się na poszanowaniu suwerennych praw wszystkich państw, na dążeniu do umocnienia ONZ przez włączenie do niej wszystkich krajów, bez dyskryminacji czy faworyzowania. Związek Radziecki domaga się nadal równoczesnego przyjęcia do ONZ na równi z Transjordanią, Irlandią, Portugalią, Włochami Austrią, Finlandią, Cejlonem Nepalem i Libią także Albanii Mongolskiej Republiki Ludowej, Bułgarii, Węgier i Rumunii.**

Delegat radziecki wykazał bezpodstawność i nielegalność propozycji w sprawie przyjęcia Japonii do ONZ.

Przedstawiciel ZSRR poddał krytycznej analizie projekty rezolucji niektórych krajów Ameryki Łacińskiej, podkreślając ich całkowitą bezpodstawność i stwierdzając, że wszystkie one prowadzą jedynie do dalszej zwłoki w załatwieniu sprawy przyjęcia nowych członków ONZ.

Delegacja ZSRR — powiedział na zakończenie Gromyko — **popiera propozycję polską o jednoczesnym przyjęciu do ONZ wszystkich 14 państw. Pragnęłaby ona, by ta propozycja uzyskała poparcie pozostałych delegacji i by odkładana wciąż sprawa przyjęcia nowych członków do ONZ znalazła nareszcie sprawiedliwe rozwiązanie zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych.**

Naród polski odnosi się z sympatią i zrozumieniem do słusznej walki wyzwoleńczej ludu Maroka

Z przemówienia M. Naszkowskiego w Komisji Politycznej ONZ

W czasie dyskusji w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ nad sprawą Maroka, przemawiał delegat polski wiceminister spraw zagranicznych Marian Naszkowski, który stwierdził m. in.:

W okresie. który upłynął od VI sesji. sytuacja w Maroku jeszcze bardziej się zaogniła. jeszcze bardziej wzrosło zagrożenie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego w rejonie Afryki północnej. Wydarzenia tego okresu potwierdziły z całą siłą tezę. że Francja narusza w Maroku zasady Karty NZ, podobnie jak to się dzieje w Tunisie.

Następnie delegat polski przytoczył szereg źródłowych danych. świadczących o całkowitym opanowaniu przemysłu i kopalń marokańskich przez kapitały francuskie i zagraniczne.

Bezlitosny ucisk kolonialny w Maroko jest wielokrotnie wzmożony przez fakt, iż kraj ten odgrywa poważną rolę w agresywnych planach bloku atlantyckiego. kierowanego przez USA.

Naród polski odnosi się z sympatią i ze zrozumieniem do słusznej walki wyzwoleńczej ludu Maroka. Delegacja polska uważa, że nasza Organizacja. zgodnie z duchem i literą Karty NZ. jest powołana do podjęcia konkretnych decyzji w tej sprawie

Nie chodzi o papierowe i do niczego konkretnego nie zobowiązujące deklaracje w rodzaju tych, które większość Komisji uchwaliła w sprawie Tunisu. Chodzi o takie postanowienia, które miałyby realny wpływ na zmianę obecnej sytuacji w Maroku, zagrażającej pokojowi i bezpieczeństwu międzynarodowemu, chodzi o postanowienia, które stanowiłyby poparcie dla narodu marokańskiego w jego sprawiedliwej walce.

★

15 bm., przed siedzibą ONZ, w czasie debaty Komisji Politycznej nad sprawą Maroka, odbyła się demonstracja protestacyjna przeciwko terrorowi władz francuskich w Maroku.

Uczestnicy demonstracji wznosili okrzyki: **„Maroko dla Marokańczyków!", „Położyć kres terrorowi francuskiemu w Maroku".**

Zwycięska ofensywa Vietnamskiej Armii Ludowej

Jak donosi Vietnamska Agencja Informacyjna. w Vietnamie północno - zachodnim nad Rzeką Czarną oddziały vietnamskiej armii ludowej rozwijały ofensywę. atakując nieprzyjaciela pod **Na Samem,** ostatnią ufortyfikowaną placówką kolonizatorów francuskich w prowincji **Son-La.** W walkach tych zginęło około 5.000 żołnierzy nieprzyjacielskich.

Jeden z oddziałów vietnamskiej armii ludowej wyzwolił miasto **Dżen-Bien-Fu,** oddalone o 150 km na południowy zachód od **Lai-Czau.** W akcji tej oddział ludowy zdobył wielką ilość broni i amunicji. Według niepełnych danych, podczas tej operacji dostało się do niewoli 400 żołnierzy nieprzyjacielskich.

Dżen-Bien-Fu jest jednym z najbogatszych okręgów uprawy ryżu w północno - zachodnim Vietnamie. Wyzwolenie tego miasta jest wielkim zwycięstwem narodu vietnamskiego.

W pierwszych dniach grudnia oddziały armii ludowej działające w okolicy przełęczy Pod-Sam-Kap rozgromiły znajdujące się tam siły nieprzyjacielskie.

Wszechstronny rozwój spółdzielni produkcyjnych rozbija kułacką propagandę i jest przekonującym dowodem wyższości gospodarki zespołowej

Ruch spółdzielczości produkcyjnej czyni nieustanne postępy. Jak wykazują przygotowane obecnie bilanse i projekty podziału dochodu oraz przeprowadzone już w niektórych spółdzielniach walne zebrania sprawozdawcze. olbrzymia większość naszych spółdzielni poważnie się w tym roku umocniła organizacyjnie i gospodarczo, osiągnęła wysokie dochody, co zapewnia spółdzielcom dalsze podniesienie ich zamożności.

Ten wszechstronny rozwój gospodarki istniejących spółdzielni mocno oddziaływuje na chłopów indywidualnych. rozbija kułacką propagandę. stanowi nieodparty argument. przekonujący coraz to nowe grupy chłopów o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną Toteż stale powstają nowe spółdzielnie produkcyjne. przybywają nowi członkowie do istniejących spółdzielni. wyłaniają się w gromadach komitety założycielskie.

Obecnie w całym kraju istnieje 4.630 spółdzielni produkcyjnych, z których 1.600 powstało w roku bież. Spółdzielnie zrzeszają ponad 190 tys. rodzin chłopskich, które gospodarują na ogółem ok. 1 milionie ha ziemi.

Akcja wymiany legitymacji wielkim świętem młodzieży

W Hucie im. Bolesława Bieruta 55 młodych robotników wstąpiło do ZMP

Wymiana legitymacji ZMP-owskich w hucie im. B. Bieruta przebiega sprawnie. W chwili obecnej 75 proc. ogółu członków ZMP już wypełniło kwestionariusze i załatwiło wszelkie formalności związane z wymianą legitymacji. Na uwagę zasługuje tu ofiarna praca agitatorów, którzy docierają do każdego członka organizacji i do młodzieży niezorganizowanej.

Owocem pracy uświadamiającej jest wstąpienie w ostatnich dniach 55 nowych członków do ZMP.

Tak więc organizacja ZMP-owska w hucie wzmocniła się i okrzepła. W ostatnich dniach przyjęto do Partii 22 najlepszych i najofiarniejszych członków ZMP.

Wśród agitatorów wyróżniają się poświęceniem i oddaniem kol. kol. **Powroźnik, Trzaskalski, Bernard, Garkowienko, Chłosta i Bednarczyk.**

Pierwsi wypełnili kwestionariusze mistrzowie przyśpieszonych wytopów. kol. kol. Wekiera, Czmochowski i Radło.

Zarząd Zakładowy ZMP zorganizował również uroczystą akademię pod hasłem: **Legitymacja ZMP-owska, znaczek i krawat—świętością dla każdego członka organizacji!**

Przemawiała odznaczona dyplomem uznania za swą pracę. **kol. Wiesława Sinoradzka.** Słowa jej wnikały głęboko w serca zgromadzonej młodzieży:

„Prawo do posiadania naszej ZMP-owskiej legitymacji otrzymaliśmy dzięki bohaterskiej walce naszych dziadów i ojców. Przelewali oni krew dla naszego szczęśliwego życia, ginęli na barykadach i w lochach więziennych... Ta legitymacja, za którą widzimy chlubne tradycje walki, przelaną krew Hanki Sawickiej, Janka Krasickiego, Hibnera, bohaterów komsomolców, będzie świętością dla każdego członka organizacji".

Następnie przemawiał kierownik organizacyjny ZMP kol. **Bednarczyk,** który powiedział:

„Droga nasza, przez którą idziemy z legitymacją ZMP, będzie nas wiodła do zwycięstwa — do socjalizmu".

Po ożywionej dyskusji odbyły się występy artystyczne, wykonane przez młodzież z Gimnazjum Hutniczego i Domu Kultury na Rakowie.

Korespondent
JERZY OSTROWSKI
Częstochowa

Przywrócenie jedności Niemiec — programem walki narodu niemieckiego

Agencja ADN podaje, że w **Essen** obradowała konferencja działaczy górniczych z Zagłębia Ruhry, Bawarii. Dolnej Saksonii i Westfalii.

Uczestnicy konferencji w Essen jednomyślnie wystąpili z żądaniem aby program przywrócenia jedności narodowej Niemiec przyjąć jako program walki górników zachodnio - niemieckich.

★

Z doniesień prasy zachodnio-niemieckiej wynika. że **masowe protesty przeciwko ratyfikacji układu o armii europejskiej wywołały obawę w bońskich kołach rządzących czy uda się przeforsować jego ratyfikację.** Adenauer prowadzi pertraktacje z Waszyngtonem w sprawie ewentualnego dwustronnego porozumienia. na mocy którego Niemcy zachodnie przystąpiłyby do tworzenia zachodnio-niemieckiej armii najemnej.

Jak donosi agencja ADN, w **Bonn** odbyło się posiedzenie rozszerzonego zarządu partii chrześcijańsko - demokratycznej (CDU). z udziałem premierów rządów i przewodniczących partii w poszczególnych krajach Niemiec zach. Adenauer którego pozycja, w związku z ostatnimi jego machinacjami politycznymi. wyraźnie się zachwiała, usiłował usprawiedliwić swe dyktatorskie metody. które miały na celu przyśpieszenie ratyfikacji układów wojennych. Doszło przy tym do poważnych rozbieżności między premierem północnej Westfalii **Arnoldem** i premierem Palatynatu **Altmeierem.**

Humor zagraniczny

W duńskim hotelu

Pan się pomylił, panie ministrze, amerykańscy turyści zatrzymali się w numerze naprzeciwko!

Rys. J. Ganfa

Młodzież Bejrutu popiera naród tuniski w jego walce o wolność

W Bejrucie odbyła się demonstracja młodzieży, zorganizowana dla wyrażenia solidarności z walczącym o swą niezawisłość narodem tuniskim.

Uczestnicy demonstracji uchwalili pełen oburzenia protest przeciwko zamordowaniu przez imperialistów francuskich działacza związkowego **Farhata Haszeda.**

W demonstracji wzięli udział studenci uczelni arabskiej „Alżmakased", uniwersytetu amerykańskiego w **Bejrucie,** studenci innych uczelni i młodzież robotnicza.

Delegacja wybrana przez demonstrantów udała się do prezydenta Libanu z żądaniem udzielenia poparcia narodowi tuniskiemu w jego słusznej walce.

Sesja Rady bloku płn.-atlantyckiego ujawnia dalsze sprzeczności między imperialistami

W **Paryżu** rozpoczęła się sesja Rady agresywnego bloku północno - atlantyckiego.

Na porządku dziennym sesji znajdują się zarówno sprawy czysto wojskowe, jak i zagadnienia gospodarcze i polityczne.

Jak wynika z komentarzy prasowych, paryska sesja Rady bloku atlantyckiego odbywa się w atmosferze pogłębiających się trudności i zaostrzania się sprzeczności między państwami imperialistycznymi.

Minister **Schuman** oraz premier włoski **De Gasperi** wyrazili poważne zaniepokojenie z powodu negatywnego stosunku narodów swych krajów do wyścigu zbrojeń.

WYDAWCA. Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej REDAGUJE: Komitet Nakład RSW „Prasa" ADRES REDAKCJI: Warszawa Al. I Armii WP 11 TELEFONY: Centr.: 8-09-81, 5-26-81 6-75-26 Red Naczelny: 8-76-61 Dział Koresp. i Listów: 8-07-82. Red nocna: Centr DSP 7-56-20 do 30 wewn 101. 8-54-94. ADMINISTRACJA: Warszawa. Marszałkowska 8. IV p. tel 8-07-11 i 8-37-20 wewn. 56 SKŁAD I DRUK: Zakł Graf „DSP". Przed. Państw. Wyodrębnione. PRENUMERATA I KOLPORTAŻ PPK „Ruch" Oddział w Warszawie Srebrna 12 Tel centr 8-04-21. 22 30

KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie. Srebrna 12. Tel centr 8-04-21. 22 30

WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 15-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena mies — 1.80 zł. kwart — 5.40 zł. półrocznie — 10.80 zł. rocznie — 21.60 zł. Zamówienie zbiorowe na prem zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH"

A 1 2 3 4 5 6 3-B-30222

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Polska prowadzi w meczu gimnastycznym z Rumunią 53,70:53,61

We wtorek 16 bm. wieczorem rozpoczął się w **Szczecinie** międzypaństwowy mecz gimnastyczny Polska — Rumunia w konkurencji mężczyzn i kobiet. Drużyna rumuńska przybyła w najsilniejszym składzie z 11 olimpijczykami.

W pierwszej konkurencji zawodów — w skoku przez konia mężczyzn najwyższe noty uzyskali Polacy: **Kucjasz—9.7** pkt. oraz **P. Gaca** i **Jekiel** — po 9.5 pkt. Z Rumunów najlepszą notę miał **Fimalcyk** — 9.45 pkt.

Po pierwszej konkurencji prowadzi **Polska 53,70 : 53,61 pkt.**

Zawody trwają i zakończą się późno w nocy.

W środę 17 bm. dalszy ciąg meczu.

XI runda szachowych mistrzostw ZSRR

15 grudnia w XI rundzie odbywającego się w Moskwie szachowego turnieju o mistrzostwo ZSRR. zakończono tylko 3 partie Spotkanie między prowadzącym dotychczas w turnieju **Tajmanowem,** a **Keresem** zakończyło się remisem, **Tolusz** wygrał z **Lipnickim,** a **Bywszew** zwyciężył **Kaspariana.**

Odłożono partie **Betwinnik-Korcznoj, Heller - Iliwicki, Smysłow - Goldenow. Simagin-Konstantinopolski, Bolesławski - Suetin i Moisiejew - Kan.**

Nie odbyła się gra **Bronsztein - Aronin** z powodu choroby **Aronina.** Po XI rundzie prowadzi w dalszym ciągu Tajmanow.